Dziś dodatek: „KULTURA I SZTUKA”

Wydanie: B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Poniedziałek, dnia 8 grudnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 335

Z pobytu Wallace'a w Palestynie



W czasie podróży przedsięwziętej w celu zaznajomienia się z problemem żydowskim w momencie, kiedy ONZ zaabsorbowana jest sprawą podziału Palestyny — znany polityk amerykański Henry Wallace odwiedził gospodarstwa rolne założone przez sjonistów na wybrzeżu Morza Martwego w okolicach Jerozolimy.

Po co DULLES przybył do PARYŻA?

USA ingeruje w wewnętrzne sprawy Francji



Sytuacja strajkowa zaostrza się

PARYŻ (obsł. wł.) Doradca Marshalla John Dulles przybył do Paryża. Celem jego wizyty jest przeprowadzenie rozmów z sekretarzem Federacji Pracy Jouhaux.

Dulles odbył rozmowy z prezydentem Francji, premierem Schumanem i innymi członkami rządu francuskiego. Oświadczył on, że będzie pertraktował z wszystkimi partiami francuskimi za wyjątkiem komunistów.

Partia komunistyczna określa wystąpienia Dullesa jako niedopuszczalne mieszanie się w wewnętrzne sprawy Francji.

Tymczasem Rada Republiki (Izba Wyższa) uchwaliła wczoraj we wczesnych godzinach rannych po 20-godzinnych obradach rządowy projekt ustawy antystrajkowej Prez Republiki odmówił w ub. piątek wieczorem prośbie Generalnej Konferencji Pracy, by Zgromadzenie Narodowe powtórnie rozważyło nową ustawę antystrajkową.

Sytuacja strajkowa we Francji uległa dalszemu zaostrzeniu o czym świadczą liczne zajścia, wiele odniosło rany. W szeregu punktów kraju doszło do krwawych zajść.

W wielu miejscowościach doszło do krwawych starć między strajkującymi a policją, wspomaganą przez wojska, w St. Quentin, gdzie policja użyła broni, jest 28 osób rannych, w Ivry policja atakowała 10-tysięczny pochód demonstrantów. Spośród manifestantów 21 osób odniosło rany, przy czym policja użyła pistoletów maszynowych. O nie mniej krwawym starciu z policją i wojskiem donoszą z Valence (poniżej ujścia Izery do Rodanu), gdzie przeciw demonstrantom wystawiono 3 plutony wojska, które strzelało do tłumu. Policja zastosowała tutaj gazy łzawiące. Zajścia te odbiły się echem w Zgromadzeniu Narodowym, gdzie deputowany Michel piętnował brutalność policji i wojska oraz min. spraw wewn. Mocha, który upoważnił policję do użycia broni. Do Marsylii ściągnięto 9.000 żołnierzy kolonialnych. Paryż jest znów bez światła, metro jest również nieczynne.

Zapowiedź strajku generalnego we Włoszech

RZYM (obsł. wł). Premier włoski De Gasperi oświadczył, że istnieje możliwość rekonstrukcji gabinetu na zasadach koalicyjnych.

Na wtorek zapowiedziały związki zawodowe strajk generalny, jeżeli rząd nie podejmie natychmiastowych kroków celem ulżenia doli bezrobotnych.

Tsaldaris przeciw Sofulisowi

PARYŻ (PAP). Agencja EAM-presse donosi, że przeprowadzona ostatnio fuzja 2 frakcji „Liberałów” Sofulisa i Venizelosa oraz podróż Venizelosa do USA, zwiększyły rozbieżności, panujące w łonie rządu. Tsaldaris usiłuje obalić rząd Sofulisa, w którym zajmuje stanowisko wicepremiera i ministra spraw zagranicznych i utworzyć jednolity rząd monarchistyczno-faszystowski. W tym celu Tsaldaris przeprowadził rozmowy ze swoimi przyjaciółmi, lecz projekty jego są całkowicie uzależnione od zgody misji amerykańskiej.

JUDEA

NOWY JORK (PAP). Przywódca sjonistów amerykańskich dr Stefan Wiese, poparł kandydaturę przewodniczącego światowego kongresu sjonistów dr Weizmana na pierwszego prezydenta państwa żydowskiego w Palestynie.

Dr Wiese zaproponował jednocześnie, aby nowe państwo żydowskie nosiło nazwę „Judea”.

Dr. Clementis w sprawie paktu czterech mocarstw

LONDYN (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych dr Clementis oświadczył korespondentowi Reutera, iż zdaniem rządu czechosłowackiego 40-letni pakt czterech mocarstw, proponowany przez min. Marshalla nie zdoła zastąpić gwarancji, wypływających z uchwał poczdamskich, mających na celu niedopuszczenie do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Pakt ten nie może zastąpić zwłaszcza tych postanowień konferencji poczdamskiej, które dotyczą demilitaryzacji Niemiec i odszkodowań.

Clementis podkreślił jednocześnie, iż jego zdaniem, Niemcy mogą stać się znowu niebezpieczne dla Europy, o ile zostanie im przyznane pierwszeństwo w odbudowie gospodarczej na niekorzyść ofiar agresji niemieckiej.

Rośnie nasza siła

Dziś odbywa się w Warszawie pierwszy powojenny Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Pracy. Doniosłe znaczenie tego zjazdu spotęgowane jest przez połączenie z nim uroczystości poświęcenia sztandaru Zarządu Stołecznego i Wojewódzkiego SP oraz uroczystości dekoracji pośmiertnej wysokim odznaczeniem państwowym śp. Antoniego Szatkowskiego, dowódcy i komendanta konspiracyjnej organizacji wojskowej — Polskiego Związku Wolności. Organizacja ta doszlusowała w okresie najgorętszej walki z okupantem niemieckim do szeregów Stronnictwa Pracy, wnosząc ze sobą swój poważny dorobek polityczny i wojskowy.

Zjazd warszawski Stronnictwa Pracy ma dla powojennej historii naszego ruchu specjalne znaczenie. Jest to pierwszy Zjazd Wojewódzki na terenie stolicy. Poprzedziła go żmudna i wytrwała praca organizacyjna, praca nad skupieniem ludzi pod sztandarem ruchu chrześcijańsko-społecznego, ludzi, spośród których wielu stanowią zasłużeni dla naszej partii i wypróbowani w walce z reżimem sanacyjnym, a następnie zahartowani w ciężkich zmaganiach z okupantem niemieckim, działacze.

Wokół tych starych działaczy stanęli ludzie nowi ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Stronnictwo Pracy, którego bazę społeczną stanowił zawsze świat pracy, element zdecydowany i ideologicznie najbardziej wartościowy, otwarte ma swe szeregi dla dobrych Polaków i szczerych demokratów ze wszystkich warstw społecznych. Stronnictwo Pracy skupia w swych szeregach zarówno robotników, jak i inteligentów pracujących obok kupców, rzemieślników i drobnych przemysłowców. Z tego swego wszechstanowego charakteru nie mamy zamiaru rezygnować, ani też nie mamy zamiaru ograniczać swych wpływów i swego zasięgu na jedną tylko klasę społeczną. Mamy ambicję, uzasadnione i realne ambicje, sięgnąć po rząd dusz wszystkich Polaków demokratów i katolików, którzy wyznają zawarte w naszym programie idee, oparte na zasadach chrześcijańsko-społecznych.

Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Pracy w stolicy naszego państwa jest widomym znakiem, że stronnictwo nasze zdobywa sobie konsekwentnie uznanie i poparcie społeczeństwa polskiego, że krzepnie organizacja Stronnictwa, że rośnie jego realna siła polityczna.

Stronnictwo Pracy bierze od pierwszych niemal dni naszej powojennej rzeczywistości wespół z czterema pozostałymi stronnictwami demokratycznymi aktywny udział w budowaniu naszego państwa na zdrowych społecznie i politycznie podstawach. To nasze stanowisko pozytywnej współpracy nie pozwala nam też unikać krytyki, jeżeli jest ona rzeczowa i przynieść może Państwu korzyści. To nasze stanowisko jest zresztą logiczną konsekwencją całej naszej przedwojennej i wojennej działalności.

Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Pracy w Warszawie, który przysparza stronnictwu nową, silną i

Niejasna gra Marshalla

Min. Mołotow zarzuca przedstawicielom amerykańskim prowadzenie mętnej polityki

WARSZAWA (PR). Piątkowe posiedzenie 4-ch ministrów spraw zagranicznych, któremu przewodniczył min. Mołotow, było w dalszym ciągu poświęcone omawianiu problemu struktury gospodarczej przyszłego państwa niemieckiego. Min. Mołotow polemizował z sekr. stanu Marshallem, zarzucając przedstawicielom amerykańskim niejasność i brak uzgodnienia w oficjalnych enuncjacjach. Minister Marshall pragnie usunięcia barier między strefami okupacyjnymi Niemiec, gdy tymczasem min. handlu Harriman wypowiedział się na korzyść Bizonii i przekształcenia Niemiec według planu Marshalla.

Więc kto ma rację? — pyta się min. Mołotow. Utrzymanie Bizonii byłoby pogwałceniem jedności gospodarczej Niemiec z punktu widzenia uchwał moskiewskich, stwierdził min. Mołotow.

Dalsze obrady odłożono do dnia następnego.

Odmrożenie reszty pożyczki USA dla Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). Stany Zjednoczone zgodziły się na to, by W. Brytania podjęła 400 milionów dolarów, stanowiących pozostałość z pierwotnej pożyczki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii w wysokości 3.750 milionów dolarów, zamrożonej od czasu podjęcia przez Anglię ostatnich rat pożyczki w sierpniu br. Zamrożenie pożyczki pozostawało w związku z konwersją funta szterlinga. W myśl zawartego porozumienia, W. Brytanii nie wolno będzie czynić większych niż w chwili obecnej zakupów importowych. Ponadto W. Brytania zobowiązała się nie zaprzestać sprzedaży złota w USA przy czym sprzedaż ta będzie się odbywała po niższym kursie. Anglia otrzyma resztę pożyczki dolarowej w ratach.

Milion widzów oglądało mecz

JOE LOUIS dwukrotnie na deskach

ale utrzymał tytuł mistrza

NOWY JORK. Wczoraj na ringu Madison Square Garden w Nowym Jorku odbyło się, oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem, spotkanie pięściarskie o mistrzostwo świata wagi ciężkiej między obrońcą tytułu Joe Louisem i Joe „Jersey” Walcottem. Mecz ten, po 15 rundowej walce, zakończył się dość sensacyjnym, gdyż jedynie nieznacznym zwycięstwem Louisa na punkty.

Podczas meczu mistrz świata był dwukrotnie na deskach. W drugiej rundzie silny cios z prawej w szczękę posłał go na deski do dwóch, a w czwartej po takim samym ciosie Louis „odpoczywał” na macie do siedmiu. W ostatniej rundzie seria ciosów Walcotta rozkrwawiła nos mistrzowi świata.

Po raz pierwszy sympatycy Louisa czekali na decyzję sędziowską z niepokojem, nie wiedząc komu zostanie przyznane zwycięstwo. Dwoma głosami sędziów punktowych przeciw jednemu głosowi sędziego ringowego, mającego prawo punktowania ogłoszono wygraną Louisa. Sędziowie kierowali się zapewne tym, że Louis był bardziej agresywny.

Walkę obu pięściarzy oglądało ponad 18 tys. widzów, ponadto ok. miliona osób zebrało się przy aparatach telewizyjnych.

Starcia w Palestynie

LONDYN (obsł. wł.). W Palestynie doszło wczoraj do większych starć pomiędzy Żydami a Arabami.

sprężystą komórkę organizacyjną, powinien dać asumpt do spotęgowania udziału stronnictwa w budowaniu Polski Ludowej na wszystkich odcinkach naszego życia codziennego.

Henryk Trzebiński.

Proces KWIECIŃSKIEGO i tow.

Organizowała schadzki, ale nie wiedziała w jakim celu

Wykrętne zeznania osk. MARYNOWSKIEJ

WARSZAWA (PAP). W trzecim dniu procesu przed Sądem staje oskarżona Marynowska, która od 1. 10. 1945 r. była urzędniczką działu prasowego ambasady brytyjskiej. Oskarżona do winy się poczuwa, wypiera się jednak działalności na szkodę państwa. Oskarżona opowiada o swojej znajomości z osk. Marszewskim, który zwrócił się do niej z prośbą o zorganizowanie spotkania z Cavendish Bentinckiem. Osk. Marynowska przyznaje się, że spotkanie takie dwukrotnie zorganizowała

Po rozmowach z Cavendishem Marszewski zakomunikował mi — ciągnie oskarżona — że będzie dostarczał dla niego paczki, które ja będę przekazywała.

Osk. uparcie twierdzi, że nie wiedziała o zawartości paczek, sądziła tylko, że są tam informacje o życiu politycznym w kraju w okresie przedwyborczym. Odnośnie tłumaczenia memoriału do ONZ — Marynowska wyjaśnia, że w styczniu 46 r. osk. Naimska, urzędniczka ambasady amerykańskiej, przyniosła jej do przetłumaczenia 20 kartek maszynopisu. Co do treści tego memoriału — osk. zasłania się brakiem pamięci, a po chwili zastanowienia wyjaśnia, że były w nim zawarte różne dezyderaty i inne rzeczy, które uważała za materiał propagandowy.

Przewodn.: Skąd oskarżona znała Marka i Jana hrabiów Zamoyskich?

Osk.: Byli to moi znajomi prywatni.

Przewodn.: Czy byli oni w jakichś kontaktach z obcą ambasadą?

Osk.: Tak. Marek w 1946 r. kilka razy przekazywał do ambasady jakieś paczki

Następne pytania zadaje prokurator odnośnie spotkań między Marszewskim a przedstawicielami ambasad anglosaskich. Oskarżona w toku przesłuchiwania uporczywie twierdzi, że nie przypomina sobie treści rozmowy, nie wie rzekomo, jakie cele miał Komitet Porozumiewawczy. Przyznaje jednak, że miała pewne podejrzenia, że cała sprawa była nielegalna.

Wobec tego, że osk. Marynowska zaprzecza, jakoby znała treść dokumentów, przekazywanych przez Marszewskiego za jej pośrednictwem pewnej ambasadzie, prokurator przedstawia dokument napisany własnoręcznie przez Marynowską. W dokumencie tym Marynowska pisze o spotkaniu z Marszewskim, jako przedstawicielem Komitetu Porozumiewawczego i o tym, że materiały przekazywane ambasadzie zawierały dane gospodarcze, informacje z działalności komitetu, informacje o ruchach wojsk oraz o uzbrojeniu.

Na wniosek prokuratora Sąd odczytuje, wobec sprzeczności zeznań Marynowskiej na przewodzie sądowym z zeznaniami złożonymi w śledztwie, szereg protokołów, z których wynika, że Marynowska posiadała pełną świadomość, co do charakteru swej działalności.

Jako trzeci zeznaje osk. Marszewski, który przedstawia się Sądowi jako członek Obozu Wielkiej Polski, a potem przez krótki czas członek ONR. Do winy poczuwa się „w pewnym sensie". Marszewski przedstawia Sądowi swoją działalność polityczną począwszy od pierwszej wojny światowej, kiedy spotkał się w Paryżu z Romanem Dmowskim, aż do chwili aresztowania. Cały czas Marszewski pozostawał w bliskim kontakcie ze Stronnictwem Narodowym i swą wierność dla tego stronnictwa akcentuje na każdym kroku. W czasie okupacji Marszewski był członkiem komisji wojskowej SN, a później nawet członkiem prezydium, kierownikiem wydz. politycznego i wojskowego SN. Po przybyciu w 1946 r. do kraju emisariusza Bieleckiego, niej. Sójki, na czele prezydium SN stanął ks. Matus. Marszewski pozostał zaś nadal, kierownikiem wydziału politycznego i wojskowego.

WITAMY walny zjazd delegatów PZZ

W stolicy Wielkopolski, w historycznym Poznaniu, tradycyjnym ośrodku nieubłaganej walki z germanizmem, odbywa się w dniach 7 i 8 grudnia walny zjazd delegatów Polskiego Związku Zachodniego, który zgromadzi ponad 1000 czołowych działaczy PZZ z całego kraju oraz przedstawicieli Polonii Zagranicznej.

Reaktywowany w drugiej połowie 1944 Polski Związek Zachodni, przy ścisłej współpracy z rządem, partiami demokratycznymi oraz organizacjami zawodowymi, społecznymi i młodzieżowymi, postawił sobie za główne zadanie wciągnięcie wszelkich twórczych sił społecznych do odbudowy i pełnego ugruntowania polskości na Ziemiach Odzyskanych. Zgodnie z tradycją swego 25-letniego istnienia, PZZ dąży do utrzymania czujności społeczeństwa polskiego wobec prób odbudowy potencjału niemieckiego.

Niemniej ważnym zadaniem Polskiego Związku Zachodniego jest utrzymywanie łączności z wychodźctwem polskim za granicą i mobilizowanie jego sił dla odbudowy kraju, a w szczególności Ziem Odzyskanych.

* * *

Walny zjazd delegatów PZZ odbywa się w chwili niezmiernie ważnej. Odbywa się w momencie spotęgowanego ataku imperializmu zachodniego na jednoczącą się Słowiańszczyznę, żądającą równych praw w rodzinie narodów z innymi narodami.

Nasze prawo do życia i rozwoju narodowego zaakcentowane będzie na zjeździe PZZ bardzo dobitnie. Musimy zewrzeć szeregi, musimy solidarnie stanąć wszyscy pod wypróbowanymi sztandarami zasłużonej organizacji, która dziś czujną pełni straż nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Z Polskim Związkiem Zachodnim sympatyzuje cały Naród Polski. PZZ jest wyrazicielem dążeń najszerszych warstw polskich. Krocząc w zwartych szeregach PZZ, budujemy Polskę silną, ugruntowaną na trwałych podstawach.

Walnemu zjazdowi delegatów PZZ życzymy jak najpomyślniejszych obrad.

ROZPOCZĘCIE anglo-radzieckich rokowań handlow.

LONDYN (obsł. wł.). Rokowania radziecko-brytyjskie w Moskwie rozpoczęły się w atmosferze przyjaźni. Jeśli rozmowy techniczne posuną się naprzód, to plenarne posiedzenie obydwu delegacji zbierze się jeszcze w dniu dzisiejszym.

Ministrowie perscy podali się do dymisji

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Teheranu agencja TASS radio tamtejsze komunikowało, że wszyscy ministrowie irańscy, z wyjątkiem 3 nieobecnych podali się do dymisji.

ANGLICY chcą zwolnić dr Deringa lekarza-mordercę

LONDYN (PAP). Sprawa wydania Polsce znanego zbrodniarza wojennego dr Deringa stała się przedmiotem ostrego protestu w czasie debaty w Izbie Gmin.

Jak wiadomo, mimo kilkakrotnych żądań władz polskich wydania Deringa i przedstawienia wyczerpujących dowodów jego winy, rząd brytyjski nie zadośćuczynił dotychczas tym żądaniom. Rząd polski wychodzi z założenia, że proces przeciwko Deringowi powinien się odbyć w Polsce. Dering w czasie wojny przebywał w Oświęcimiu, gdzie współpracował z Niemcami i jako lekarz dokonywał na więźniach operacji doświadczalnych oraz dokonywał selekcji więźniów przeznaczonych na śmierć w komorach gazowych. Po wojnie Dering znalazł się w 2-gim Korpusie Andersa. Obecnie przebywa on w więzieniu w Anglii i według zapowiedzi ministra Bevina ma być zwolniony w dniu 1 stycznia 1948 r., ponieważ rzekomo rząd polski nie dostarczył dostatecznych dowodów jego winy.

W czasie debaty w Izbie Gmin poseł Partii Pracy Fletcher ostro zaprotestował przeciwko zamiarom zwolnienia Deringa.

11-ty dzień procesu katów Oświęcimia

Wyrafinowane metody mordu

Sadystka Orłowska - postrachem obozu kobiecego

KRAKÓW (PR).

Następny świadek Aleksander Tydor zjawił się przed Trybunałem w opasce na głowie, zakrywającej zmasakrowaną w obozie oświęcimskim twarz. Obciąża on oskarżonych Aumeiera, Grabnera, a w szczególności Gehringa.

Zeznania świadków Mikody i Woźniaka oświetlają działalność osk. Orłowskiej w czasie pełnienia przez nią funkcji dozorczyni w obozach Majdanek i Oświęcim. Obdarzona olbrzymim wzrostem i niezwykłą siłą fizyczną, stosowała specjalne metody bicia przewracała mianowicie więźnia, chwytając go za szyję, a następnie tratowała podkutymi butami tak długo dopóki nie skonał.

Św. Frankiewicz opowiada że którejś nocy do kuchni włamał się, wyważywszy drzwi jakiś SS-man, który zgwałcił dwie więźniarki. Obie te kobiety zostały wezwane przez Mandel na przesłuchania i skazane na karę po 50 batów. Ponieważ lekarz uznał, że jedna z nich nie wytrzyma takiej kary, Mandel kazała jej dać po 25 batów w ciągu dwóch kolejnych dni. Obie kobiety nie wytrzymały egzekucji i zostały odstawione do krematorium.

Wstrząsający fakt podaje świadek opowiadając o ucieczce z obozu młodej Żydówki, Mali która zbiegła razem z Polakiem. Schwytano ją po dwóch tygodniach i świadek widziała osobiście jak Mala stała spokojnie z założonymi rękami otoczona przez dozorczynie które coś do niej mówiły. Po chwili do Mali podbiegł SS-man i uderzył ją w twarz. Więźniarka natychmiast oddała mu cios. Świadek dostrzegła wówczas, że z ręki Mali leje się krew. Okazało się, że kobieta ta zdołała ukryć przy sobie jakiś ostry przedmiot, którym podcięła sobie żyły. Mandel i inne Niemki wlokły słaniającą się kobietę szarpiąc ją i bijąc. Na bloku Mandel i ten SS-man którego spoliczkowała bili i kopali konającą kobietę. Po jakimś czasie Malę zabrano na wóz i przewieziono do krematorium.

Ogólnokrajowy Zjazd delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 grudnia br. rozpoczęła się w Warszawie ogólnopolska konferencja pełnomocników, inspektorów oraz przedstawicieli komitetów społecznych PCK, poświęcona omówieniu podstawowych zagadnień Polskiego Czerwonego Krzyża.

W części oficjalnej zjazdu udział wzięli m. in. Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, minister zdrowia dr Michejda, minister kultury i sztuki Dybowski, prezes Tow. Przyjaciół Żołnierza Stefan Matuszewski, przedstawiciele Min. Pracy i Opieki Społecznej, Min. Oświaty i Min. Obrony Narodowej.

Groźba strajku w fabryce atomowej

NOWY JORK (PAP). Robotnicy fabryki energii atomowej w Oak Ridge należący do CIO, zagrozili ogłoszeniem strajku, jeśli nie zostanie uwzględnione ich żądanie w sprawie zawarcia nowej umowy.

FELIETON KULTURALNY

Dr Zdzisław Kaczmarczyk

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

600-lecie statutów KRÓLA CHŁOPÓW

Wszystkie reformy dokonywane w imię postępu, zgodne z potrzebami czasu, do którego są dostosowane, nie tylko, że przyjmują się w życiu wbrew wszelkim przeszkodom, ale przechodzą następnie do historii jako symbole pobudzające do naśladowania i krzepiące, naród w chwilach zwątpień. Świecą też one jasno ponad stuleciami i mimo że oddalamy się od nich, nie tracą nic ze swego znaczenia, przeciwnie — tym lepiej uwypukla się nam ich przełomowość. W życiu wewnętrznym Polski rolę taką spełniły w XIV w. statuty Kazimierza Wielkiego. Ze wszystkich czynów tego króla i jego generacji nic tak nie wbiło się w pamięć Polaków wielu pokoleń jak właśnie wydanie statutów, zbioru praw, którymi następnie posługiwały się sądy. Gdzież tkwi siła właściwa tych zaledwie stukilkudziesięciu artykułów, które można pomieścić w całości na kilkudziesięciu stronach, Chyba nie tylko w tym, że świadczą one o atmosferze i kulturze ówczesnych polskich kół prawniczych, o ich umiejętności w formułowaniu norm prawnych i stosowaniu wzorów włoskich czy czeskich. Te zagadnienia natury formalnej nie wyczerpują bynajmniej istoty problemu, zaledwie go dotykają. Statuty bowiem kazimierzowskie to nie jest sucha praca prawnicza, którą ocenić mógł tylko prawnik, gdy w miejsce chwiejnego prawa zwyczajowego otrzymał jasne przepisy prawa pisanego, ale to zarazem pomnik głębokich przeobrażeń wewnętrznych Polski kazimierzowskiej, który pozwala nam śledzić drogi przemian i rozwoju ówczesnego społeczeństwa w ramach odrodzonego królestwa polskiego.

Przed odbudowywującym się z gruzów epoki dzielnicowej państwem polskim stanęło ważkie zadanie w XIV w: utrzymać za wszelką cenę suwerenność symbolizowaną koronacją Łokietka na mniejszym choćby terytorium, ażeby można było przez odbudowanie siły wewnętrznej tego państwa, jego podstaw ekonomicznych, społecznych i militarnych zrównać się z ówczesnymi wrogami istnienia Polski. Polska bowiem po śmierci Łokietka w 1333 r. mimo zwycięstwa pod Płowcami wychodziła zrujnowana, osłabiona, pogrążona w chaosie stosunków wewnętrznych, a zagrożenie reszty państwa po utracie Śląska i Pomorza gdańskiego bynajmniej nie ustało. Dwie potęgi niemieckie wdzierające się w głąb macierzystych ziem polskich: Luxemburgowie i Krzyżacy nie bez nadziei na sukces zaciskały złowrogie kleszcze od północy i południowego zachodu.

W tym wypadku nie było innego wyboru przed Kazimierzem Wielkim i jego doradcami w rządach niż zacisnąć zęby i nie wdając się w żadną awanturniczą politykę wojenną doprowadzić do zawarcia pokoju z wrogami choćby za cenę chwilowego zrzeczenia się pewnych terytoriów, byle tylko dać państwu możność okrzepnięcia i uporządkowania wewnętrznych podstaw istnienia z myślą o późniejszym rewanżu. Kazimierz Wielki, jak wielu Piastów przed nim, wybrał tu szybko tę jedyną realnie drogę, choć trudną i nierozumianą przez wszystkie koła społeczeństwa prące do wojny nawet za cenę własnej katastrofy. Na szczęście droga taka leżała w tradycji piastowskich władców, z powodzeniem stosował ją kiedyś Bolesław Kędzierzawy pozornie uniżający się przed cesarzem, stosował ją Henryk Brodaty, zapobiegliwy i rządny gospodarz, który nie mieczem, a swym umiarem i mądrością powiększał państwo. Nawiązał też do niej Kazimierz Wielki, utalentowany polityk i dyplomata, a przede wszystkim człowiek jasno widzący braki i środki prowadzące do ich usunięcia. Całe swe życie niczemu innemu nie poświęcił niż tylko odbudowie potęgi państwa po przez odbudowę sił wewnętrznych organizacyjnych i materialnych.

Jednym ze środków, które miały zapewnić powodzenie tej akcji, była ożywiona praca ustawodawcza o rozmiarach nieznanych dotąd w Polsce rządzącej się wyłącznie prawem zwyczajowym i to w dodatku w każdej dzielnicy innym. W obrębie tych ustaw szczególne miejsce zajął największy i najważniejszy ich zbiór zwany statutami, wydany na 2 wiecach dzielnicowych w latach 1346-7. W roku obecnym mija właśnie 600 lat od chwili ich ukazania się. Naprzód ukazał się w pierwszym rzucie statut dla Małopolski wydany na wiecu w Wiślicy, stąd zwany wiślickim; po nim wnet król ogłosił statut odrębny dla Wielkopolski na wiecu w Piotrkowie. Pierwszy z nich liczący 25 artykułów to nie tylko jasno ujęte prawo zwyczajowe małopol-

Zjazd ZWM

WARSZAWA (PR) Wczoraj rozpoczął swe obrady w Warszawie pierwszy krajowy zjazd Zw. Walki Młodych, na którym są także reprezentowane demokratyczne związki Francji, Belgii, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Norwegii i innych krajów W uroczystości otwarcia zjazdu wzięli m. in także udział premier Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka i marszałek Rola-Żymierski.

Berlin z dnia na dzień

Niemcy nie chcą pracować

Lekarz niemiecki odsłania prawdziwe oblicze Niemiec

„Pacjenci“ z plecakami w poczekalniach lekarskich

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego

BERLIN, w grudniu.

Dziennik „Berlin am Mittag“ przynosi ciekawą statystykę, podaną przez pewnego niemieckiego lekarza. Lekarz ten odwiedzał dziennie wzgl. odwiedzało go 100 do 130 pacjentów. Wszyscy oni zgłaszali najrozmaitsze choroby. Spośród tej liczby jednak jedynie 30—40 było rzeczywiście chorych, ale przeważnie meldowali oni jedynie ból głowy lub lekkie przeziębienie. Reszta cieszyła się najlepszym zdrowiem i prosiła jedynie o zwolnienie lekarskie dla zakładu pracy, gdyż chciała „wyjechać po prowiant na wieś“ lub wogóle nie zdradzała chęci do pracy.

Poczekalnia wspomnianego lekarza przedstawiała niecodzienny widok. Codzień w godzinach przyjęć napełniali ją ludzie z plecakami, przygotowani do podróży. Wprost z gabinetu lekarskiego, zamiast do łóżka, ludzie ci udawali się na dworzec kolejowy, aby wyjechać „po prowiant“.

Rozumiemy dobrze trudności żywnościowe Berlina. Kiedy jednak przyjmiemy, że lekarzy takich, jak wspomniany przez nas, jest w Berlinie kilkuset i że wszyscy zwalniają z pracy dziennie 100 ludzi, dojdziemy do zawrotnych cyfr i zawrotnych wniosków: kto właściwie w Niemczech pracuje?

Metoda nie jest nowa. W czasie okupacji hitlerowskiej wielu z Polaków zmuszonych pracować dla okupanta, starało się o takie właśnie zwolnienia lekarskie „na lewo“, aby pojechać po żywność lub pohandlować. Nikt wtedy jednak nie krzyczał i nie mógł krzyczeć, że okupacja głodzi naród, że demontaże fabryk są śmiertelnym ciosem, że Niemcy chcą pracować, tylko nie pozwalają im na to władze okupacyjne.

Wymieniony przez „Berlin am Mittag“ lekarz należał do wyjątkowo uczciwych, że opublikował powyższe dane, choć nie zaprzeczał wcale, ze sam udzielał i udziela w dalszym ciągu zwolnień z pracy ludziom, cieszącym się najlepszym zdrowiem. W świetle jego wypowiedzi zrozumieć możemy, dlaczego produkcja niemieckich zakładów przemysłowych jest taka niska i dlaczego — w toku dalszego rozumowania — władze brytyjskie sprzeciwiają się na wszystkie możliwe sposoby wyjazdowi Westfalczyków do kraju.

Niemcy pragnęliby, aby cała Europa pośpieszyła im z pomocą. Niemcy umieją wywoływać łzy współczucia u swoich anglosaskich przyjaciół i sentymentalnych angielskich ladies. Niemcy nie mają jednak najmniejszej ochoty własnymi rękoma odbudować swoje miasta.

Kierownik jednej z fabryk państwowych, zmuszony do zamknięcia na kilka dni zakładu z powodu braku surowca, polecił wszystkim robotnikom udać się do Ubezpieczalni Społecznej, aby ta wypłaciła im przez ten okres zasiłki chorobowe.

Berlińskie zakłady ubezpieczeń społecznych od dłuższego czasu uskarżają się na swoich podopiecznych. Wysokość wypłacanych przez nie zapomóg wielokrotnie przekracza istotną wartość pracowniczych potrąceń na ubezpieczenia chorobowe. Całe miasto, śmiało można powiedzieć, całe Niemcy ogarnęła moda zaświadczeń lekarskich „na lewo“, pracy „na lewo“, byleby tylko oszukać pracodawców, a najczęściej — samego siebie.

Nie do nas należy sygnalizowanie niebezpieczeństwa. Nie obchodzi nas wiele, czy Berlińczycy rzeczywiście będą pracować, czy też obijać się, handlować i spekulować.

Nie można jednak lekceważyć tych objawów. Nagminna niechęć do pracy przy jednoczesnej propagandzie nazewnątrz o „niemieckiej krzywdzie“ wywołać musi wreszcie w kraju chaos, który jest najlepszym zalążkiem nienawiści i zbrodni.

Berlińscy „pacjenci“ z plecakami nie odbudują Niemiec. Nie zależy im na stabilizacji warunków. Żyją z dnia na dzień, z dnia na dzień czekają przygody. Nie trudno zrozumieć, o jaką przygodę im chodzi.

L. G.

Wyraźny cel „pomocy“ USA

WASZYNGTON (obsł. wł.) Amerykański podsekretarz stanu Lovett oświadczył wobec Izby senackiej, że ustawa o pomocy finansowej dla Francji, Włoch i Austrii zawiera klauzulę, przewidującą, że wykonanie planu pomocy może być wstrzymane, jeżeli by komuniści mieli wpływ na rządy w tych krajach.

Amerykańska Izba Reprezentantów rozpoczęła wczoraj debatę nad planem pomocy doraźnej dla Francji, Włoch i Austrii. Przypuszcza się, że głosowanie w tej sprawie odbędzie się we wtorek.

A Melerski

Prezes Związku Zrzeszeń Kupiectwa na Pomorzu



Na święto kupiectwa polskiego



Dzień 8 grudnia obchodzony jest przez kupiectwo polskie jako święto zawodu kupieckiego. Tegoroczne święto przypada na okres przełomowy, na okres koncesjonowania handlu, które stanowi punkt zwrotny w historii kupiectwa polskiego.

Kupiectwo zrzeszone już przed wojną domagało się koncesjonowania, polegającego na złożeniu dowodu uzdolnienia fachowego. Obecne koncesjonowanie sięga jednakże dalej niż tylko stwierdzenie uzdolnienia fachowego, zamyka bowiem jeden cały okres zwany liberalizmem w handlu i wprowadza nas w planową gospodarkę, która poza uzdolnieniem i postępowaniem zgodnie z etyką kupiecką, wymaga właściwego rozmieszczenia przedsiębiorstw i określenia ich liczby.

Koncesjonowanie jest wynikiem zapowiedzianej przez Rząd bitwy o handel i uporządkować ma odcinek dystrybucji, eliminując z handlu tak elementy spekulacyjne jak i przypadkowe, które znalazły w okresie powojennym w zawodzie kupieckim odskocznię do swoich z etyką kupiecką nic wspólnego nie mających operacji.

To jest jednak tylko jedna sprawa, która w krótkim okresie czasu może być wykonana.

Druga sprawa — to stworzenie równych warunków pracy z innymi sektorami tym kupcom, którzy koncesję otrzymają. Nie chcąc rozwijać tematu tego do rozmiarów na jakie zasługuje, wystarczy zwrócić uwagę na dwa zasadnicze elementy, od których uzależniony jest prawidłowy rozwój poszczególnych warsztatów kupieckich, a tym samym i całego kupiectwa polskiego. Elementami tymi są: prawidłowo wymierzone podatki i właściwy dostęp do towarów.

Zdajemy sobie sprawę że w okresie powojennym moralność podatkowa spada, a brak właściwych źródeł nabycia towaru stwarza wyjątkowo sprzyjające warunki do popełniania nadużyć podatkowych. Ten okres mamy jednakże w Polsce Ludowej poza sobą. Z jednej strony należycie sprecyzowane ustawodawstwo podatkowe z wyraźnymi sankcjami i rygorami, z drugiej strony akcja umoralniająca i dydaktyczna zrzeszeń kupieckich dały efektywne wyniki.

Na podstawie wpływów podatkowych łatwo stwierdzić, że szczególnie na Pomorzu, obecnie już mówić możemy o wysokiej moralności podatkowej. Przedsiębiorstwa prowadzące księgi handlowe prowadzą je uczciwie i zapisują pełne obroty, czego najlepszym dowodem są naogół pozytywne rewizje Urzędów Skarbowych czy Rewizyjnych. Źródła nabycia towarów też są już tylko legalne i to również przyczyniło się do ujawnienia realnych obrotów.

Ostatecznego uporządkowania oczekuje jednak jeszcze zagadnienie stosowanych ostatnio domiarów podatkowych. Istnieje w tej mierze okólnik Ministerstwa Skarbu, który wskazuje, by „nie została wypaczona intencja przepisu (art. 98) mająca na celu uniemożliwienie sprytnym a nieuczciwym podatnikom uchylanie się od obowiązków względem Skarbu Państwa, **a nie obarczenie dodatkowym ciężarem podatników**, których słabe wyniki nie są rezultatem ich działalności w kierunku uszczuplenia należności Skarbu Państwa, lecz spowodowane zostały szczególnymi okolicznościami“.

Podatnik ma więc płacić tyle, ile w rzeczywistości na niego przypada, a o tym nie mogą decydować ani zewnętrzne powierzchowne oceny, ani nawet porównania z innymi analogicznymi przedsiębiorstwami, ani znamiona czysto optyczne, ale wyłącznie stan faktyczny. Dojście do stanu faktycznego prowadzi przede wszystkim przez rzetelnie prowadzone księgi i jak długo tej podstawy obalić nie można, nie powinno być najmniejszych nawet domiarów, by nie podrywać zaufania podatnika do władzy skarbowej i nie deprawować i zniechęcać go.

O tej zasadzie winni pamiętać wszyscy, którzy w sprawach podatkowych mają coś do powiedzenia. Ze wszech stron sygnalizują poważny spadek obrotów. Przyczyny szukać należy niewątpliwie również w opłatach koncesyjnych handlu, przemysłu i rzemiosła, co spowodowało dotkliwy drenaż gotówkowy. Okoliczność tę musimy wziąć pod uwagę przy ustalaniu obrotów.

Dostęp do towaru stanowi drugi poważny problem, od rozwiązania którego uzależniony jest normalny rozwój przedsiębiorstwa. Mamy oświadczenie p. wiceministra Szyra, który wyraźnie stwierdził, że koncesjonowanie kupiectwa jest równoznaczne z daniem mu właściwego dostępu do towaru i otoczeniem go należytą opieką. To oświadczenie jest dla kupiectwa wyjątkowo ważne i napawa nas otuchą, że takie nastawienie władz naczelnych do kupiectwa znaleźć musi swój rezonans u władz terenowych i że obecny okres niedomagań w zakresie zaopatrzenia tak hurtu prywatnego jak i detalu skończy się dla kupiectwa, które jako czynnik państwowo-twórczy na równi z robotnikiem i chłopem, przyczynia się do odbudowy naszej zniszczonej gospodarki narodowej.

Niechaj to święto kupca polskiego wzmocni nasze nastawienie społeczne, niechaj wzmocni nasze więzy z innymi warstwami społecznymi, niechaj wzmocni naszą wiarę w lepszą przyszłość i spotęguje nasze siły w pracy dla dobra ogółu i odrodzonej Polski Ludowej.

Polacy we Francji w walce z okupantem

PARYŻ (stk) Francuzi określili współpracę Polaków z francuskim ruchem oporu jako wielkie braterstwo broni obu narodów. Wkład bowiem pracy naszej emigracji w walkę z okupantem był imponujący.

Już w 1940 roku zawiązany został „Polski Komitet do Walki z Najeźdźcą“. Z początkiem 1941 roku ukazuje się pierwsza nielegalna prasa: „Niepodległość“ „Głos kobiet“, „Robotnik Rolny“ „Polak na Wychodźctwie“, „Grunwald“ „Dla Polski“ i szereg innych

Grupy partyzanckie zaczęły działać w sierpniu 1941. Na przełomie 1942 i 1943 roku nawiązują łączność z ruchem oporu w kraju i wreszcie z początkiem 1944 roku tworzą PKWN we Francji pod kierunkiem Jana Blachy i Władysława Kudły. Z tym momentem zaczynają działać zespolone organizacyjnie przez PKWN Polskie Siły Zbrojne.

Dnia 1 września 1944 uwalniają Polacy miasta: Carmaux Autun, Lyon, Vannes, Bruay-Thiers ponadto walczą w Paryżu.

Współpracując przy organizowaniu milicji francuskiej zasilają Polacy jej szeregi b. partyzantami w liczbie 9 tysięcy osób.

skie w zakresie najważniejszych spraw z organizacji sądów, prawa cywilnego, karnego i niektórych spraw społecznych, ale to prawo zmodyfikowane przez króla, ulepszone i poprawione z myślą usunięcia stanów zapalnych i chaosu panującego wówczas wewnątrz Polski. Statut wielkopolski liczący 34 artykuły był mniej wprawdzie postępowy i raczej poprzestawał na ujednoliceniu prawa zwyczajowego, niemniej dawał przez to sędziom wielkopolskim narzędzie do ręki, przy pomocy którego mogli łatwiej zwalczać rozprzężenie dające się szczególnie w tej dzielnicy we znaki. Tych razem 59 artykułów stanowi główny trzon statutów Kazimierza Wielkiego, do których dołączono w następnych jeszcze latach powstałe ustawy pokrewne tematyką. Stąd ostatecznie do końca panowania Kazimierza Wielkiego (+ r. 1370) zbiór ten powiększył się jeszcze o 94 dalsze artykuły; niektóre z nich miały charakter nawet ogólnopolski. Dzieło więc zapoczątkowane w 1346 i 1347 r. rozrosło się do wielkiego i poważnego, jak na średniowiecze

Wystarczy z grubsza tu tylko zaznaczyć, przeciw jakim stosunkom statuty królewskie się zwracały. Tępiły przede wszystkim zdzierstwo, ucisk i nadużycia, jakich się dopuszczała zdemoralizowana część rycerstwa: możnowładztwo w stosunku do warstw niższych, a szczególnie chłopów. Na próżno przedtem szukać sprawiedliwości w sądach. Sądy odbywały się dopiero po obiedzie, sędziowie najedzeni i pijani, sami należący do możnych, nie utrzymywali powagi, ani nie mogli bezstronnie wyrokować. Ciągłe interwencje wielmożów w sprawach swych krewnych i zauszników zakłócały kompletnie porządek. Przybywając na sądy z bezczelnością i hałasem wymuszali oni wprost korzystny wyrok. Słudzy zastawiali się rozkazami swych panów w zbrodniach i odchodzili wolni. Poszkodowani byli bezsilni. Woźni sądowi i inni urzędnicy grasowali wśród chłopów po wsiach; bezkarnie, bez żadnych urzędowych upoważnień wymuszali na nich opłaty pieniężne szantażując pozwaniem do sądu. Egzekucję wykonywali bezlitośnie; zamiast jednego wołu zabierali siedem i dzielili się między sobą zyskiem. Podpalacze i gwałciciele kobiet aby uniknąć srozszego wymiaru ze strony prawa polskiego, zasłaniali się prawem niemieckim obowiązującym po miastach. Rycerstwo idąc na wojnę rabowało dobra we własnym kraju z krzywdą oczywiście chłopów przede wszystkim, a wielu rycerzy w obozach lawirowało między łóżkiem w namiocie a służbą w szeregu. Młodzi zgrywali się w kości rujnując majątki rodziców lub dokonywali zabójstw, byle dojść tą drogą do objęcia spadku. Zbrodnie, napady, najazdy, rozbój na drodze — to częste rzemiosło ówczesnej zwłaszcza szlachty wielkopolskiej, a uchodzą bezkarnie, jeśli sprawca jest możnym i skoligaconym. Panował powszechny zamęt i brak sprawiedliwości — produkt wieloletnich wojen i zamieszek epoki dzielnicowej, upadku władzy ogólnopaństwowej. Nielepiej dzieje się u duchowieństwa pijącego w karczmach, używającego broni, tonącego w rozpuście. Ba, nawet sądy duchowne odprawiali dziekani wiejscy w karczmach przy kieliszku. Mając takie przykłady nic dziwnego, że chłop uciskany zewsząd niesprawiedliwością urzędników i panów nie może być lepszy. Nie możemy się temu nawet dziwić, trud jego codzienny nieuszanowany jest przez pragnących polowań rycerzy, którzy goniąc zwierzynę tratują końmi zasiewy. Temu wszystkiemu stawić tamę miały statuty królewskie: sypały się kary surowe na gwałcicieli porządku. Niejedna głowa rycerza spadła, niejeden możny odtrącony został od łaski. Odetchnęła zaś przede wszystkim najliczniejsza warstwa narodu, uciemiężona dotąd przewagą łotrów, możnych i samodzierżców urzędniczych. Odetchnęli chłopi, ludzie ubodzy, wdowy, dzieci. Paragrafy statutów poparte silną ręką króla przywróciły spokój i zakłócony porządek społeczny. Zaczęła wzrastać siła ekonomiczna państwa, a za nią polityczna i wojskowa. Nikt ze współczesnych nie ważył się bezkarnie uciskać chłopa, choćby był najmożniejszym rycerzem. Z przekąsem nazwano wówczas Kazimierza „królem chłopków“ nie wiedząc jeszcze, jak zaszczytny tytuł mu nadają niezadowoleni. Statuty kazimierzowskie to mocna podstawa do tego tytułu.

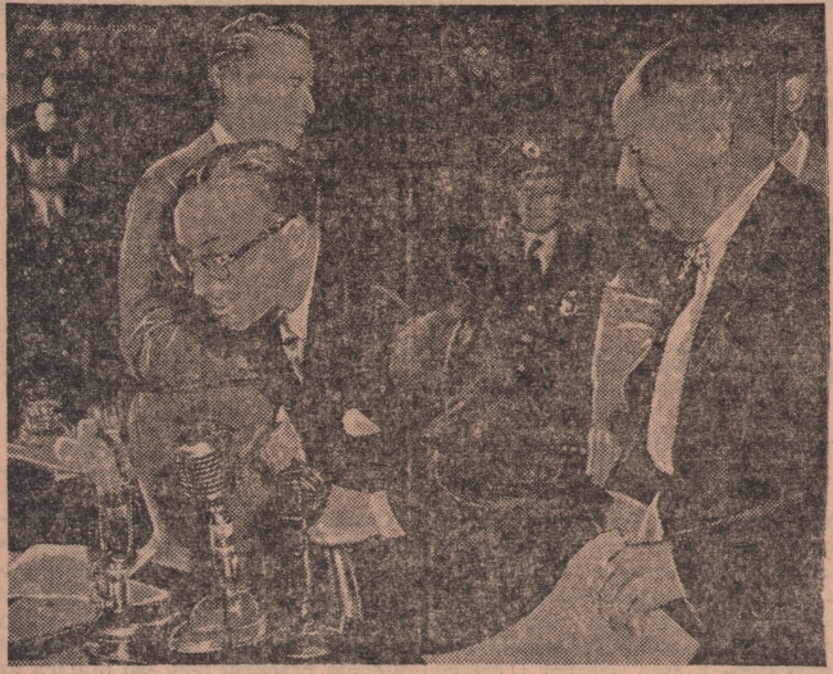
Dobrze się stało, że w sześćsetną rocznicę ukazania się tych statutów w czasach gdy znów przed Polską stanęła sprawa odbudowy państwa i reform wewnętrznych, gdy uciskane dotąd szerokie masy społeczeństwa doczekały się sprawiedliwości dziejowej, przypomniano sobie o „królu chłopów“ i jego reformach. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, zasłużone około rozwoju nauki w Wielkopolsce od 90 lat, z okazji swego jubileuszu postanowiło wydać drukiem statuty Kazimierza Wielkiego zrekonstruowane i opracowane przez jednego z największych historyków prawa polskiego, Oswalda Balzera, zmarłego jeszcze przed wojną, w 1931 r. Szczęśliwie ocalały z zawieruchy wojennej rękopis z całym pietyzmem przygotowany do druku niech będzie oddaniem hołdu przez nasze pokolenie i nową Polskę Jej dalekiemu prekursorowi na polu społecznym, a dla nauki polskiej stanie się niewątpliwie podstawą do dalszych prac nad pasjonującą wciąż tematyką statutów.

„Wolność" w Stanach Zjednoczonych

Co się dzieje w Hollywood, stolicy filmu amerykańskiego?

Walka w amerykańskim świecie filmowym rozgorzała na dobre. W związku z czystką w Hollywood, szereg wybitnych działaczy amerykańskich określa rozpoczętą akcję jako bezpośredni atak na wolności amerykańskie, wzorowany na metodach dyktatorów faszystowskich.

Na tego rodzaju zarzuty, popularny aktor filmowy Adolf Menjou oświadczył w Waszyngtonie, że trzeba było przedsięwziąć tego rodzaju rygorystyczne posunięcie, gdyż Hollywood uległo w ostatnim czasie wpływom o tendencjach antyamerykańskich, antykapitalistycznych i antywolnościowych. Najpoważniejszym zarzutem, stawianym pod adresem niektórych osób, jest to, że tak scenarzyści jak i producenci filmowi, mieli otrzymywać po 3 tysiące dolarów tygodniowo tylko za to, że wplatali w akcję fragmenty, odpowiadające wyżej wymienionym doktrynom.



Pisarz filmowy Dalton Trumbo oskarżony o działalność prokomunistyczną powiedział do mikrofonu: Proces ten jest początkiem obozu koncentracyjnego w Ameryce.

Czołowi przedstawiciele najpotężniejszej wytwórni amerykańskiej MGM twierdzą z całą stanowczością, że Hollywood stało się ośrodkiem działalności „piątej kolumny", dążącej do zniszczenia ustroju USA, celem wprowadzenia w życie nowej ideologii.

Drugim czołowym działaczem komitetu przeprowadzającego „czystkę", jest aktor filmowy Robert Taylor. Komitet Parnella Thomasa, przeprowadzający na podstawie wypełnionych kwestionariuszy selekcję osób w Hollywood stwierdził, że około 19 pisarzy i producentów, z Ringem Lardnerem jnr. i Lewis Milestonem na czele — zakwalifikowano jako anty-Amerykanów, mających być na usługach zagranicznych mocarstw.

Stanowisko Kongresu jest całkiem wyraźnie jednostronne. Dowodem tego jest całkowita niemożność obrony zagrożonych. Ponieważ mocą konstytucji partia komunistyczna jest przecież legalną partią w Ameryce i ma pełne prawa do udziału w głosowaniu, hollywoodzki prawnik Charles J. Katz podjął się obrony interesów zagrożonych osób. Mimo doskonale opracowanej mowy, zmuszony został przez policję do opuszczenia sali — na zarządzenie przewodniczącego Thomasa. O nastawieniu komisji świadczy jeszcze i ten fakt, że członkowie komitetu przed ukończeniem obrad postanowili, aby tych wszystkich, którzy lekceważąco odnosić się będą do uchwał Kongresu, skazać na rok więzienia lub grzywnę w wysokości tysiąca dolarów.

W tych samych kłopotach znalazł się także słynny artysta, scenarzysta i producent Charlie Chaplin. Jak donosi prasa zagraniczna, wielki nowojorski dom filmowy „Lowes", posiadający kilkanaście kin w Nowym Jorku, odmówił podpisania kontraktu na wyświetlanie ostatniego filmu Chaplina pt.: „Monsieur Verdoux", motywując odmowę rzekomą niepopularnością artysty. Wskutek takiej kampanii inne towarzystwa filmowe także nie podpiszą kantraktu, aby nie narazić się swoim dostawcom.



Robert Taylor należy do szeregu tych ludzi filmu, którzy mimo gwarancji pełni swobód obywatelskich, ostro wystąpili przeciwko zwolennikom komunizmu w Hollywood. Na zdjęciu Taylor, opuszczający Capitol w towarzystwie policji, gwarantującej bezpieczeństwo jego osobie.

Propaganda szyta grubymi nićmi, Drobne płotki światka filmowego chętnie i bezkrytycznie przyjmują rozporządzenia Kongresu, stając po stronie wywołujących ten atak chociażby z tego względu, że po prostu pozbywają się konkurencji niejednej utalentowanej jednostki.

Nie można jednakże ostatniego kroku ludzi amerykańskiego filmu w żaden sposób pogodzić z punktami konstytucji amerykańskiej, gwarantującej wolność myśli wszystkim obywatelom USA.

Widocznie praktyka co innego i ustawa co innego. Najbliższa przyszłość rozstrzygnie, jak daleko posunie się ta gwałtowna akcja i do czego doprowadzi gwałtowny bojkot ludzi, którzy nie chcieli podporządkować się tym badaniom własnych myśli czy przekonań politycznych.

T. Karpowicz

Zmierzchający staw

Widzisz — to noc napływa zawinięta w fali
i wierzby — rzęsy brzegu. straciły swą lekkość.
Zachód zdjął już ze świerków przetlone korale
i pierwsze gwiazdy wyszły na niebieski week-end.

Napiąstki kurhanowe — guzy w czaszce wzgórza
rosną w cieniu gotyckiej, wybujałej jodły.
Na czarnej dłoni stawu wiatr leciuchny wróży,
kto z nas będzie szlachetny, a kto będzie podły...

Za nami dzięcioł w leśną zagubiony czeluść
swych ostatnich pacjentów opukiwał czule;
gdy nagle staw, jak panna spłoszona w kąpieli,
niespodzianie z mgły lekkiej nałożył koszulę.

...W ajerach łątki spadły na wilgotne cienie.
Na szali wątłych lotek noc się waży cicho...
Chodźmy! Ty w oczach tylko mgły tej z stawu nie nieś,
jak dwóch białych narcyzów w cieniutkich kielichach.

Nowa konstytucja bułgarska

LONDYN (obsł. wł.). Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nową konstytucję. Ustawa konstytucyjna przyznaje prawo wyborcze wszystkim obywatelom powyżej lat 18 oraz gwarantuje wszystkim wyznaniom religijnym i wszystkim narodowościom równe prawa. Nowa ustawa zostanie rozpowszechniona w 20 milionach egzemplarzy.

Esperanto w Polsce

Korespondencyjny Kurs Języka Międzynarodowego Esperanto opracowany na podstawie słynnego podręcznika „Petro", wydanego przed wojną przez Międzynarodowy Związek Robotników Esperantystów w Paryżu — zorganizował Związek Esperantystów w Polsce, Zarząd Główny w Warszawie. Sekretariat Kursu (Warszawa, ul. Marszałkowska 81 m. 32) wysyła zainteresowanym — za nadesłaniem znaczka pocztowego — bezpłatny prospekt.

ADAM CZEKALSKI 60

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Nie mając czym czasu zabić, zapalił grubego papierosa i zaczął wałęsać się bezcelowo po kajucie. Znudziło mu się to prędko, więc zajrzawszy do szafy z książkami, wyciągnął jedną z nich i trafił na opis wojny rosyjsko-japońskiej. Usiadł na fotelu i zaczął przewracać kartki, usiłując sobie przypomnieć wszystkie fazy tej wojny i szczytowy jej punkt — zdobycie Portu Artura, będącego „nie do zdobycia", budowa którego pochłonęła pół miliona rubli w złocie. W pamięci zaczynały mu się przewijać wspomnienia dawnych opisów. „Port Artura nie do zdobycia". Tak go nazywali Moskale. I to również mu się przypomina: „niezwyciężony"... „niezdobyty". Owszem owszem — monologuje w duszy Fred, trudny był, a jednak go Japończycy wzięli. Był nie do zdobycia, dopóki Japończycy nie sprowadzili ciężkiej artylerii, cięższej, niż budowniczowie Portu przypuszczali. I wtedy padł.

Zastanawiała go ta prężność imperializmu japońskiego. Był najmłodszym imperializmem na świecie, ale dał się już potężnie we znaki różnym innym imperializmom. Wykazuje wciąż prężność i dynamiczną ekspansywność. Dokąd on dojdzie? Thompson, znający Daleki Wschód dobrze, był przekonany, że kiedyś dojdzie do gigantycznego zmagania się tego imperializmu żółtego z imperializmem białym. Niech tylko Japonia pożre Chiny, niech je tylko rozczłonkuje na kilka części i utworzy na tych terenach kilka mniejszych i niezależnych od siebie, ale podległych sobie państw, niech je tylko podciągnie wzwyż do swojego poziomu militarnego — niebezpieczeństwo żółte, z którego dzisiaj pokpiwają sobie safanduły w dalekiej Europie i Ameryce — stanie się prawdą, którą trzeba będzie orężem zwalczać.

W trakcie takich rozmyślań, do kajuty wszedł młodszy oficer kanonierki.

— Czy się pan nie nudzi, mister Thompson? — spytał oficer pełen najrozkoszniejszych uśmiechów. — Właśnie kapitan przysłał mnie, abym panu dotrzymał towarzystwa i rozerwał go trochę, jeśli to będzie możliwe.

Thompson odrzucił na bok książkę i założył nogę na nogę.

— Dziękuję za troskliwość — odrzekł. — Jak dotąd, nie miałem powodu nudzić się. Panowie tak byli dla mnie uprzejmi i sprawili mi tyle niespodzianek, że doprawdy zapomniałem zupełnie o tym, jakoby na świecie istniała jakakolwiek nuda — spleen.

Oficer nie chciał się dorozumieć w tym nawet odrobiny złośliwości i ironii, przeciwnie, uśmiechnął się się nawet i odpowiedział:

— Istotnie, poczuwamy się do winy względem pana, ale proszę się temu nie dziwić. Ten okręt jest wojenny, panuje więc na nim surowy rygor i w chwili wypływania na morze każdy musi zajmować się przede wszystkim swoimi obowiązkami.

— Ja też nie wnoszę do pana żadnych pretensji, ale — u Boga Ojca! — chciałbym nareszcie wiedzieć, czego właściwie panowie chcecie ode mnie i dokąd mnie znowu z sobą wleczecie?

— Na pierwsze pytanie ja sam nie potrafię panu odpowiedzieć, nie jestem wtajemniczony w te sprawy. Co się natomiast tyczy drugiego — to nie stanowi zagadki: jedziemy do Tien-Tsinu.

— I cóż tam panowie ze mną zrobicie?

— Pan nie zostanie w Tien-Tsinie.

— No, czy jeszcze dalej powędruję?

— Zostanie pan odstawiony do Pekingu, gdzie jest chwilowy obóz koncentracyjny dla wszystkich podejrzanych osób.

— Czy jest tych białych podejrzanych osób tak wiele, że trzeba było stwarzać aż specjalny obóz koncentracyjny i to właśnie w dawnej stolicy chińskiej?

— O, w Pekingu obóz koncentracyjny nie jest tylko dla samych białych!

— Goddam! Więc ja mam być traktowany na równi z byle jakim kulisem?

— Ależ nie, nie, znajdzie pan tam i białych! Biali mają osobne pomieszczenia, które znajdują się nawet w innej części miasta.

— Z tego widzę, że panowie nie zdajecie sobie wcale sprawy, czym to może się skończyć. Państwa białe nie zwykły puszczać płazem krzywd swoich obywateli. Uprzedzam więc raz jeszcze, że rząd mój upomni się o mnie i zażąda satysfakcji.

— To już będzie rzeczą mojego rządu, master, nie moją. Ja jestem tylko skromnym oficerem marynarki na tej kanonierce. Wielka polityka nie zajmuje mnie bynajmniej.

Fred, po pierwszym odruchu zniecierpliwienia, przyszedł następnie do wniosku, że właściwie nie ma najmniejszego sensu denerwować się i rzucać gromy na tego człowieka, który jest tylko maleńką śrubeczką w wielkiej machinie imperialistycznego państwa japońskiego. Tyle on znaczy, co właśnie taka mała śrubeczka. Jeżeli się zepsuje — zastąpi się ją inną i basta. Rola jej wyznaczona jest z góry. Dlatego uspokoił się w końcu i zaczął rozmowę o Pekinie, który młody oficer znał dość dobrze. Lecz wszystkie jego, choćby najszczegółowsze opowiadania, nie mogły dać właściwego mniemania o tym mieście i Fred, przypominając sobie to opowiadanie już po przybyciu do Pekinu — zrozumiał, jakim chaosem jest to miasto.

Peking-Pekin-Peiping, sprawiał na Thompsonie zawsze, ilekroć przedtem tu przyjeżdżał, takie samo wrażenie, jak kupcy, zmieniający firmę. Wprawdzie powody tych ciągłych zmian mogły być bardzo poważne, lecz mimo to pachniało to jakoś plajtą. Obecnie miasto to nazywa się już jednolicie — Peiping, jedynie poczta ma wyłączne prawo używania starej nazwy „Peking", aby nie sprawiać nowych stempli.

Dawniej ta sama ulica, Legation street, którą i teraz jechał Thompson samochodem w towarzystwie oficerów japońskich, była centrem Dalekiego Wschodu, centrem pod względem polityki i życia towarzyskiego, Paryżem w starym chińskim mieście! A dziś? Jest to muzeum mało zresztą interesujące.

Thompson rozglądał się na wszystkie strony, obserwując to niegdyś świetne miasto, które przeżyło swój wiek. U wejścia do poselstwa holenderskiego stał żuraw na jednej nodze; zapewne w parku zbyt się nudził. Na wielkiej półtorakilometrowej avenue, jedynej swojego rodzaju avenue mężów, uprawnionych do rządzenia światem — spotkali tylko dwóch kulisów od riksz i jednego chłopa chińskiego. Zewsząd wiało tu wprost śmiertelną, zabójczą nudą. Gdzie niegdzie tylko pokazał się patrol japoński i wnet niknął w otchłaniach ulic, wyglądających na tunele wykopane w kamieniu lub wybite w skałach.

— Gdzież jest ten obóz koncentracyjny?—zapytał w końcu Thompson jednego z siedzących przy nim oficerów.

— Już niedługo znajdziemy się na miejscu — odrzekł zagadnięty.

— Czy to jest obóz w dosłownym rozumieniu tego słowa, jak obozy istniejące np. w Niemczech, czy coś innego? — dopytywał Fred.

— Zaraz pan to zobaczy.

Kultura i sztuka

Nr 49 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 8. 12. 1947

Wojciech Natanson

Mało wiemy o Czechach

Jedna z nasławniejszych współczesnych aktorek czeskich, grająca główne role — zwłaszcza szekspirowskie i starohelleńskie — na scenie „Narodnego Divadla", Olga Scheinpflugova jest równocześnie znaną pisarką, autorką kilkunastu sztuk teatralnych, kilku powieści i kilku tomów poetyckich. Sztuki pani Scheinpflugovej są grane nie tylko w Czechach, ale i za granicą. Owa na przykład „Wyspa diabelska", która obecnie odnosi sukcesy w krakowskim teatrze TUR (dyr. Aleks. Rodziewicz) szła poprzednio tryumfalnie przez sceny rumuńskie, bułgarskie i szwajcarskie — a obecnie, równocześnie z Krakowem, jest grana w Glasgow, Antwerpii i w Hadze.

Olga Scheinpflugova jest wdową po wielkim pisarzu, Karolu Czapku, który zmarł na atak serca w roku 1938, dowiedziawszy się o tragicznym losie zgotowanym jego Ojczyźnie w Monachium. Karola Czapka zna i lubi publiczność polska, która zaczytywała się „Hordubalem" i kilku innymi powieściami z tego samego cyklu, tłumaczonymi przez śp. Pawła Hulkę Laskowskiego. Publiczność nasza zachowała też w pamięci najlepszej uroczą komedię Karola Czapka „Rabuś" i sztukę „R U R", a dużo słyszeliśmy o innych jego utworach, jak. „Biała choroba", „Z życia owadów" i „Matka", oraz o uroczych filozoficzno-poetyckich dialogach, których fragmenty już po wojnie drukowała śląska „Odra". Mniej natomiast wiemy o twórczości brata Karola Czapka, Józefa, pisarza i plastyka, który zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. W Pradze przechowują, jako pamiątkę, biurko Józefa Czapka, od którego wzięto artystę, aby go zaprowadzić na mękę i śmierć.

Sztuki Karola Czapka grane są obecnie w USA, opromieniając swym rozgłosem pozostałą po nim wdowę. Ale Olga Scheinpflugova-Czapkowa nie jest zblazowana powodzeniem, ani osobistym — ani rodzinnym. Złotowłosa pisarka czeska przybyła osobiście do Krakowa, by wziąć udział w polskiej premierze swej sztuki. Odrzuciła nęcące oferty wyjazdu do bogatych miast Holandii, Szkocji i Belgii. Z czterech premier, którym mogła asystować wybrała — premierę w biednym, skromnym i cichym Krakowie. Ale nie tylko tym wyborem podbiła sobie od razu krakowskie serca. Gdy na premierze wznoszono na jej cześć okrzyki, gdy wygłaszano wzniosłe mowy w antrakcie, gdy witano ją burzą oklasków — Scheinpflugowa z miłym uśmiechem, rozjaśniającym jej szczerą twarz powiedziała: „Ja wiem, że te oklaski okrzyki i mowy są przeznaczone nie dla mnie — tylko dla mojej Ojczyzny".

Ale to była tylko prawda częściowa. Kraków, nieskory do zapału, tym razem naprawdę został podbity przez przemiłego gościa. A tymczasem Scheinpflugova, wesoło i z zapałem, przemierzała stare uliczki miasta o nie łatwym uroku. Szła Bracką, Grodzką i Kanoniczą, w zachwycie zatrzymując się przed przepysznymi bramami. Była na Wawelu wchłaniając w siebie piękno Zamku Królewskiego i Katedry. „Krasne! Krasne!", wołała co chwila, "Jakże bogaty jest ten Wasz Kraków. Jakże się wiele w nim mieści". I, posłuszna prawu atrakcji, które Kraków wywiera na tych, co poznali jego urok — Scheinpflugova postanowiła powrócić. Za kilka miesięcy, gdy tylko jej zajęcia teatralne i pisarskie pozwolą, przyjedzie znów do naszego kraju, a wtenczas zawadzi na pewno także i o inne miasta polskie.

Jak się do Polski wraca, gdy się pozna do niej drogę, mógł opowiedzieć Oldze Scheinpflugovej przybyły z nią razem utalentowany powieściopisarz i essayista, A. C. Nor. Po raz pierwszy odwiedził on nasz kraj w maju tego roku, biorąc udział w wycieczce pisarzy czeskich, razem z Halasem, Pujmonovą, Rzezaczem i innymi. W lecie raz po raz wpadał do Szklarskiej Poręby, spędzając wakacje po czeskiej stronie Karkonoszy. A teraz przybył raz jeszcze by wziąć udział w wieczorze autorskim pisarzy czeskich w miastach śląskich. A. C. Nor już dobrze rozumie po polsku, mówi zupełnie nieźle i czyta bez trudu. Z licznych wędrówek po naszym kraju powstała miła jego książka pt. „Wycieczka do Polski". Zanim książka ta ukaże się na półkach księgarskich poszczególne rozdziały są drukowane po czasopismach, np. w „Lidovej Kulturze 44" czytaliśmy doskonale napisany fragment „Z galerii polskich pisarzy".

Książka Nora o Polsce napewno będzie rozchwytywana przez Czechów. Bo interesują się oni gorąco wszystkim, co dotyczy naszego kraju. Wyczuła te zainteresowania czeska prasa, urządzając w dniach 14—21 listopada „tydzień zbliżenia polsko-czeskiego", pod patronatem Związku byłych Więźniów Politycznych. W okresie tego tygodnia każde pismo czeskie zamieściło cykl artykułów informacji o Polsce i jej życiu. Równie dobrze wyczuli to zainteresowanie czescy wydawcy, zamawiając przekłady aż 20 polskich książek. Wyczuł to także dyrektor „Narodnego Divadla", umieszczając w repertuarze najbliższych kilku miesięcy aż 5 polskich sztuk od „Zemsty" aż po „Obronę Ksantypy". I wyczuł to na pewno najzdolniejszy młody czeski dramaturg, Ferdynand Peroutka, który w swej sztuce „Obłok i walczyk", granej od dwu lat bez przerwy na praskiej scenie, zawarł entuzjastyczny hołd dla Polski, jej bohaterstwa i męczeństwa.

W ten sposób nawiązują Czesi do swej własnej tradycji, która w okresie przedwojennym wyraża się wielu oznakami zainteresowania i sympatii wobec Polski i jej kultury. Nawet wtedy, gdy stosunki polityczne polsko-czeskie były naprężone, wydali Czesi własnym sumptem serię wydawnictw współczesnej polskiej prozy, od Kadena, Nałkowskiej i Parandowskiego po Choromańskiego. Wydawnictwa te ukazywały się w pięknych czerwonych okładkach z białymi orłami w doskonałych przekładach. Równocześnie praska katedra polskiej literatury, obsadzona przez naszego znakomitego uczonego, prof. Mariana Szyjkowskiego, wydała dzielny zastęp polonistów i to nie tylko czeskich, ale nawet bułgarskich, jugosłowiańskich, ba francuskich i angielskich.

Czy odpłacamy się Czechom za ich zapał i zainteresowanie? Sytuacja niewątpliwie zaczyna się poprawiać. Na przyjazd czeskich pisarzy wydała „Twórczość" na wiosnę znakomity numer czeski. Nakładem „Awiru" ukazały się trzy dobre powieści czeskie: „Turysta mimowoli" Hoffmeistra, „Miasteczko na dłoni" Jana Drdy, i „Klub jedenastu" Edwarda Bassa. Wszystkie trzy książki w doskonałych przekładach Zdzisława Hierowskiego. Wszystkie trzy interesujące — a każda inna.

„Turysta mimo woli", książka przepojona gorzkim i ostrym, niemal szubienicznym dowcipem opowiada o przygodach człowieka, który uciekłszy z rąk gestapo w Pradze, dostaje się na początku wojny, wskutek nieporozumienia i głupoty policji, do francuskiego więzienia — by wreszcie po wielu przygodach wylądować w Afryce. „Miasteczko na dłoni" — to powieść poetycka wysokiej klasy. Wreszcie „Klub jedenastu" zmarłego w roku ubiegłym Edwarda Bassa pokazuje jak można powiązać sport ze sztuką i humorem.

Mało jeszcze wiemy o Czechach, zawstydzająco niewiele. A warto, byśmy poznali bliżej czeską kulturę. Czesi są najbliższymi etnicznie naszymi kuzynami. Według językoznawców, trudno sobie wyobrazić dwa języki bardziej zbliżone, niż polski i czeski. Źródła folkloru i twórczości ludowej są niemal identyczne u nas i u nich. A jednak, są i różnice. Po bitwie pod Grunwaldem zastanawiano się w gronie polityków polskich i czeskich nad możliwościami Unii. Jeden z biorących udział w posiedzeniu, wskazał — że na przeszkodzie stoją liczne wyrazy o identycznym brzmieniu, a innym zupełnie znaczeniu. Np. słowo „sedlak" znaczyło wtedy po polsku „siodlarz", a po czesku „osiedleniec". Dziś te homonimy istnieją nadal. Ale nie przeszkadzają nam już bynajmniej. Przeciwnie — drobne różnice stają się źródłem dodatkowych zainteresowań. Uzupełniamy się wzajemnie!



MADONNA OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Rysował Jan Knothe

Wśród licznych wyobrażeń Madonny w sztuce polskiej — do najnowszych i najbardziej przekonywujących należy piękny rysunek Jana Knothe — wyjęty z tomu wierszy K. I. Gałczyńskiego.

Bogdan Ostromęcki

WIDNOKRĄG

Drzewo samotne,
widnokrąg ciszy.

Tak blisko na polach podmiejskich
[blaski
i nieba chłód za oknem
i bladość srebrna, która stamtąd
[zeszła
uśmiechem łaski.

Może dlatego, że w malutkim domku
daleko po drugiej stronie
człowiek przy oknie siedzi — jak ja
i patrzy na pola i miasto naprzeciw
i nieruchomą do szyb przyciska twarz
i myśli o mnie.

Człowieku obcy, zamknął obu nas
widnokrąg ciszy —

byśmy milczeniem swym, z krainy
[ciemnych okien
naprzeciw siebie wyszli
i na to drzewo w pośrodku spojrzeli
[z dwóch stron,
a bladość srebrną, która na nas zeszła
przesłali sobie stamtąd i stąd.

Jerzy Młodziejowski

O dom Bogusławskiego

To już chyba będzie temu lat piętnaście, gdyśmy maszerowali o świcie do Biedruska na ostre strzelanie. Opary dymiły na bagniskach po obu stronach szosy. Wysokie i rozłożyste drzewa zasłaniały widok na dalszą okolicę. Mijało się Naramowice, osadzone na wysoczyźnie Radojewo i oto szosa uginając swą linię, opadała w dolinkę potoku. Potoki tylko w górach mają do siebie przywiązane jakieś określone nazwy — na niżu północnym wiją się w zieleni łąk i chyba jedynie na dokładnych sztabówkach noszą nazwy właściwe. Ot — strumyk! już! Zwykle koło Łysego Młyna wypadał nam odpoczynek. Ustawione skrupulatnie karabiny w kozły i podchorążackie bractwo rozłaziło się w rowy na krótką odsapkę. Porucznik „od terenoznawstwa" uganiał się wzdłuż rozsypanej kolumny i wyszukiwał ofiary. Trzymając złożoną mapę w ręku zapytywał o to i owo. Nagle padało pytanie: „A gdzie jest Glinno?" Otóż to właśnie!

Innym razem, zimową nocą, w tej samej kolumnie marszowej przedzieraliśmy się w kopnych śniegach na tereny poligonu, by obejrzeć artyleryjskie strzelanie między Suchym Lasem a Moraskiem. Rankiem na horyzoncie, od śniegów zbielałym widniały sylwetki domostw. Ktoś wskazał na nie ręką i rzekł: „Tam jest Glinno". A cóż to za miejscowość taka, że mi się już drugi raz obija o uszy i to w chwili specjalnie niezbyt interesującej? Dopiero później w wiele lat — również w środowisku wojskowym — tym razem jednak za drutami kolczastymi, bo w „oflagu", dowiedziałem się od przyjaciela, czemu Glinno ma tak ważne miejsce w polskiej kulturze. Bo oto w tej podpoznańskiej wiosce urodził się w roku 1757 twórca polskiego teatru narodowego — Wojciech Bogusławski. Przyjaciel mój pochodził z sąsiedniego Glinienka i chlubił się stale tym że „opodal" jego lat dziecinnych stał dworek, w którym niegdyś zakwilił w powijakach chłopczyk, mający po wielu latach położyć tak ważne zasługi w narodowej literaturze dramatycznej.

I opowiadaliśmy sobie niekończące się gawędy krajoznawcze o tych najrozmaitszych zakątkach wiejskich, o których nikt już dziś nic nie wie. Wspominaliśmy maleńki kościołek w Chojnicy, w którym najprawdopodobniej przed wiekiem z górą chrzczono Bogusławskiego. W otoczeniu starodrzewia i kilkunastu chatek malutkiej wioski bielały zewsząd widoczne mury kościoła, w którego ścianach lud okoliczny śpiewał własną melodię prastarej „Bogurodzicy". Franek znał tę melodię z lat dziecinnych i dobrze ją jeszcze pamiętał. Opowiadało się nie raz, nie dwa, jak to pięknie będzie po wojnie, gdy wrócimy i urządzimy pod jego przewodnictwem wycieczkę krajoznawczą w tamte strony. Ja miałem mu się odwzajemnić takąż wędrówką po Spiszu i Orawie. Minęły wreszcie lata niewoli i znaleźliśmy się znowu w Poznaniu. Franek poszedł w dygnitarstwo, mnie również odciągnęło od dawnych projektów, aliści...

Ostatniej niedzieli mój Franek zapowiedział za pośrednictwem prasy wycieczkę krajoznawczą w okolice Poznania. Jest — co trzeba wiedzieć — prezesem miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na umówionym miejscu nie znalazł jednak nikogo. A że musiał koniecznie przewietrzyć biurowe godziny — wicedyrektoruje bowiem Poznańskim Targom — puścił się w samotną wędrówkę. I zaszedł do Glinna. Nie uwierzył oczom, gdy dostrzegł starodawny dworek Bogusławskiego bez szczytu! Co się dzieje? A no, dworek przeznaczono na rozbiórkę i byłby już oddawna całkowicie rozebrany, gdyby nie to, że w jego wnętrzu zamieszkał czasowo jakiś ktoś. Franek „oszalał" z gniewu i oburzenia. Więc jakto? Ma się zniszczyć kulturalną pamiątkę po Wojciechu Bogusławskim? Jak się z rozmowy z miejscową władzą administracyjną okazało — wojsko poszerza granice i obszar poligonu w Biedrusku. Glinno również w tę powierzchnię wejść miało. Podobnie jak i w Chojnicy — mieszkańców miano przesiedlić na inne miejsce. Dworek Bogusławskiego, całkiem jeszcze porządny i dobrze się trzymający — przeznaczono na rozbiórkę. Franek „uświadomił" wójta o znaczeniu pamiątkowo-zabytkowym dworku i puścił się w drogę powrotną do Poznania. Zaraz zaczął na lewo i prawo pisać memoriały i podania. Co z nich wyniknie — trudno na razie przewidzieć. Jedno jest wszelako najważniejsze: niepodobieństwem byłoby zaprzepaszczenie tak ważnej pamiątki, znaczenia już naprawdę narodowego. Zarówno stary kościół w Chojnicy, jak i dworek w Glinnie, nie mówiąc już o zabytkowych drzewach okolicznych — a jest ich tam wiele — muszą być na przyszłość zabezpieczone. I to nie „sposobem kartoteki" lub inwentarza. Decyzja musi być natychmiastowa i skuteczna. Pamiątka po znakomitym Wielkopolaninie jest własnością ogółu kulturalnej Polski. Trzeba o niej wiedzieć, trzeba ją znać i kochać. Łatwo uderzyć w stare ściany siekierą ale trudniej je będzie odszukać, gdy padną na ziemię i zbutwieją. Wołamy tu na alarm i umyślnie czynimy to nie na łamach poznańskiej prasy. Niech się w całej Polsce dowiedzą, jakie niebezpieczeństwo grozi narodowej pamiątce. Jeszcze czas szkody naprawić. Za dwa tygodnie może być już zbyt późno!

Świadome swych zadań krajoznawstwo jest właśnie takim „sumieniem", które pilnuje nie tylko rozkładu jazdy kolejowej ale także dba o tradycję dawności kulturalnej. Franciszek Jaśkowiak, bo takie jest nazwisko mego przyjaciela — dobrze się zasłużył tej sprawie. I trzeba o tym pamiętać!

Trzeci zjazd plastyków polskich

W dniach od 1 grudnia br. odbył się w salach SARP, w obecności min. Kultury i Sztuki S. Dybowskiego i wicemin. F. Widy-Wirskiego 3-ci walny zjazd Związku Polskich Artystów Plastyków, z udziałem 81 delegatów ze wszystkich okręgów Związku.

Posiedzenie inauguracyjne zagaił prezes Zarządu F. Strynkiewicz, po czym głos zabrał min. Dybowski, cytując na wstępie słowa Prezydenta Rzeczypospolitej, wypowiedziane na otwarciu Radiostacji Wrocławskiej — o krzywdzie szerokich mas społecznych, które pozbawione są dobroczynnego wpływu sztuki. Prezydent Rzeczypospolitej postawił dwa zasadnicze zadania, stojące przed obecnym pokoleniem twórców — uspołecznienia i upowszechnienia kultury, przy czym jasno stwierdził konieczność ofensywy w tym kierunku.

Następnie dyr. Dep. Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki Urbanowicz, omówił obszernie problemy planowania w zakresie życia artystycznego oraz upowszechnienia wartości plastycznych, podkreślając przy tym, iż upowszechnienie to nie może się dokonywać za cenę obniżania poziomu sztuki, lecz przez stopniowe podnoszenie kultury artystycznej odbiorcy.

SAN MARINO
najmniejsza republika świata

GDAŃSK, w grudniu 1947.

W Europie istnieje 5 państewek. o których można powiedzieć, że swe egzystencje polityczne zawdzięczają swoim miniaturowościom. Są to: Andorra, Lichtenstein, Monaco, Państwo Watykańskie i San Marino. Razem wzięte mają one około 57.000 mieszkańców na obszarze 670 kilometrów kwadr., czyli obejmują 1/10000 część powierzchni globu ziemskiego. Przyznać należy, że te malutkie państewka, aczkolwiek mocno ograniczone w swej „suwerenności", zachowały swój byt polityczny przez liczne wieki dzięki swej małości.

Pomijając Państwo Watykańskie, które mając tylko 6,44 kilometrów kwadr., można nazwać państewkiem bez przestrzeni, San Marino jest najmniejszą republiką w Europie i nawet na całym świecie. Republika ta o obszarze 61 kilometrów kwadr. i z piętnastotysięczną ludnością położona jest między Apeninami a Adriatykiem, w pobliżu miasta Dantego — Rimini. „Suwerenność" tego państewka datuje od 500 lat.

San Marino przetrwało wszystkie burze minionych wieków, odseparowało się od kłótni średniowiecznych republik miejskich, nie zostało wchłonięte przez ówczesne Państwo Kościelne mimo iż stanowiło samotną wyspę na jego terytorium oraz uniknęło procesu przemodelowania, przez wielkie państwa. Gdy Napoleon I przekształcał swą Cisalpińską Republikę w Królestwo Włoskie i włączał do niego nowe terytoria, doradcy jego zwrócili mu również uwagę na ten punkcik, Cesarz odpowiedział im na to: „Nie, to chcemy zachować jako okaz republi-



Pałac rządowy w San Marino

kańskiego towaru".

I tak San Marino przetrwało jako samodzielna i niepodległa republika do naszych czasów. Ziemia tego państewka nie jest zbyt urodzajna, bo oprócz nieco wina, owoców, roślin pastewnych i drzewa głównym „produktem krajowym" są kamienie, które służyły dawniej do budowy zamków i wielkich gmachów, a obecnie eksportuje się je do wszystkich zakątków Włoch. Jako ekwiwalent przychodzi z tej zagranicy do San Marino zboże i ryby, które uchodzą tam za smakołyki. Aczkolwiek mieszkańcy republiki mogą spoglądać ze swej góry na błękitne fale Adriatyku, to rybołówstwo na jego wodach jest im zabronione.

Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i chowem bydła. Poza tym jest między nimi dużo dobrych garncarzy i kamieniarzy. Turyści zwiedzający San Marino chwalą bardzo dzielność i pracowitość mieszkańców, co jest wielkim kontrastem w porównaniu z ludnością Włoch południowych.

Stolica republiki San Marino nosi tę samą nazwę. Jest to miasteczko, liczące 2000 mieszkańców, położone u stóp góry Titano. Na górze tej wznoszą się trzy stare baszty obronne, których podobizny uwidocznione są w herbie państewka. Na środku miasteczka stoi w stylu włosko-gotyckim zbudowany pałac rządowy.

Konstytucja San Marino została wprawdzie w ciągu wieków nieco zmieniona, ale opiera się tak dawniej jak i teraz na fundamencie wolności municypalnych. Na czele



Góra Titano, na której umieszczona jest twierdza San Marino — trzy baszty.

rządu stoją dwaj „Capitani Reggenti", których „panowanie" trwa tylko 6 miesięcy.

Capitani wybierani są na wiosnę i w jesieni przez „Wielką Radę", składającą się z 60 radców. Rada ta zaś wybierana jest co trzy lata przez głowy rodzin. Dawniej musiała ona składać się z 20 przedstawicieli szlachty, 20 przedstawicieli mieszczaństwa i z 20 chłopów. Rada wyznacza również ściślejszy wydział rządzący czyli innymi słowy radę ministrów, nazywaną „Radą Dwunastu". Na mocy takiej procedury konstytucyjnej niemal każdy mieszkaniec republiki ma szanse zostać raz „ministrem" albo nawet „Ekscelencją" jak obu kapitanów tam tytułują.

San Marino jest bodaj jedynym państwem na świecie, w którym minister sprawiedliwości czyli „najwyższy sędzia" musi być mianowany „zza granicy". Przy bliższym rozpatrzeniu tego osobliwego przepisu prawnego można motywy jego należycie zrozumieć. W takim lilipucim państewku jak San Marino, w którym niemal wszyscy obywatele są ze sobą spokrewnieni lub spowinowaceni, zachodziłaby obawa, że najwyższa władza sądowa nie będzie bezstronnie sprawowana. Sędzia miejscowy mógłby być zależny od pewnych klik, albo nastawiony przychylnie lub wrogo do podsądnych, natomiast dla sędziego „obcokrajowca" wszyscy obywatele republiki są równo sympatyczni lub niesympatyczni. To samo jest i w dziedzinie bezpieczeństwa, wobec czego służbę policyjną pełni tam 20 włoskich karabinierów.

San Marino jest ze swej niepodległości i historii bardzo dumne. Początek historii republiki tonie we mgle legendy. San Marino założyć miał w IV wieku przybyły z Dalmacji pustelnik nazwiskiem Marianus, który został świętym. Ten wielce pobożny mąż zamieszkiwał w jaskini góry Titano i przez to dał podstawę do założenia miasta. Po upadku Państwa Longobardów San Marino uzyskało niepodległość którą dzięki swej mądrej polityce zdołało utrzymać do naszych czasów.

Pierwsza i druga wojna światowa nie zmieniły stanu rzeczy w San Marino, aczkolwiek zmieniły bardzo oblicze polityczne Europy.

Bolesław Kiełbratowski.

Mgła już nie przeszkadza w lądowaniu

Dla usunięcia mgły, stanowiącej wielką przeszkodę przy lądowaniu samolotów, zastosowano ostatnio fale głosowe o częstotliwości 20 do 40.000 drgań na sekundę. Fale te powodują skroplenie się mgły, która opada jako deszcz na ziemię, oczyszczając tym samym pole widzenia. W czasie wojny próbowano wzdłuż toru lądowania ustawić źródła wysokiego ciepła, które zamieniały mgłę w ulatniającą się parę. Ze względu jednak na wielkie koszty z tym związane, system ten zarzucono. (f)

„Śluby Panieńskie"
na Małej Scenie w Katowicach

Katowice, w grudniu.

Dobrze się stało, że publiczność śląska usłyszała nareszcie ze sceny piękny melodyjny wiersz naszego wielkiego komediopisarza Al. Fredry, zajmującego niewątpliwie pośrednie miejsce między znakomitym komediopisarzem Wschodu Gribojedowem i jeszcze większym pisarzem Zachodu — Molièrem.

„Mała Scena" w Katowicach, dzię-



Zalotna i rezolutna Klara (Miecikówna) i do nieprzytomności zakochany Albin (Jasiecki) w kapitalnej scenie z nawijaniem wełny.

ki pomysłowej reżyserii ulubieńca publiczności — Biegańskiego (tutaj w roli Radosta), następnie dzięki nader gustownym kostiumom stylowym oraz wykwintnym dekoracjom, — przenosi nas na głuchą prowincję, w polsko-francuski salonik biedermaierowski, gdzie „trzpiot" Gustaw (Przeradzki) wymyka się przez okno aż do.. Lublina na tajemnicze hulanki, ku zgorszeniu dobrodusznego stryjaszka Radosta (Biegański), gdzie naiwny i głupkowaty Albin (Jasiecki) kocha się beznadziejnie w okrutnie twardej i zalotnej Klarze (Miecikówna), a sentymentalna i szczera Aniela (Wydrzyńska) zmówiła się z Klarą, żeby w ogóle unikać mężczyzn i nie wychodzić zamąż!...

Takie to jest tło ówczesnego beztroskiego życia, gdzie wszystko się obracało wokoło miłości i kończyło się, jak zwykle, happy — end'em na kobiercu ślubnym.

Dziś taki Gustaw lub Albin, lecz nie w kolorowych frakach, pracują w jakimś Zjednoczeniu lub Spółdzielni, a piękne Klary i Aniele oczywiście nie w krynolinach i falbankach, piszą na maszynie lub pełnią obowiązki sekretarek pp. dyrektorów, nie troszcząc się zupełnie o zamążpójście; inne czasy, inne pieśni, inna mentalność!

No i właśnie dlatego przyjemnie jest oderwać się, chociażby na chwilę, od bieżących spraw i przenieść się w tę sielsko-anielską daleką przeszłość romantyzmu i sentymentu.

Dowcipna komedia fredrowska i jej świetni wykonawcy cieszą się tu pełnym powodzeniem. Sztuka ta ma zapewnioną frekwencję.

Poza Katowicami — Śluby Panieńskie — są wystawiane także i w miastach sąsiednich, które wchodzą w zasięg działalności dwóch scen Państwowego Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego: tj. Wielkiej Sceny — opery i Małej Sceny — dramatycznej.

M. Berlacki.

LUDZIE FILMU
Michał Kuźniecow



W świecie filmowym zdarza się niejednokrotnie, że aktor otrzymując role podrzędniejsze w filmach, umie je potraktować pieczołowicie, wkładając w nie całą inwencję, a mimo to pozostać zawsze na tym samym szczeblu w hierarchii filmowej. Nie dzieje się to zawsze ze szkodą dla aktora, szczególnie wtedy, gdy taki rodzaj ról jemu w zupełności odpowiada i kiedy ten chętnie widzi siebie w doskonale opracowanych pod względem ekspresji aktorskiej rolach fragmentarycznych. W kinematografii Związku Radzieckiego zresztą nie hołduje się „gwiazdomanii", a uznaje bez zastrzeżeń pracę aktora grającego rolę główną jak i aktora grającego rolę podrzędną. Skutkiem tego widujemy nieraz bardzo zdolnego i uznanego aktora w jednym filmie odtwarzającego czołową rolę, w drugim natomiast epizod, jak to ostatnio stwierdzić można było w filmie „W imię życia", w którym epizod woźnego zagrał doskonały aktor [illegible] Mik. Czerkasow. Dwaj bracia, aktorzy filmowi Michał i [illegible] od szeregu lat są właśnie odtwórcami precyzyjnie opracowanych ról epizodycznych. Michała Kuźniecowa po raz pierwszy widzieliśmy w filmie partyzanckim „Zoja Kosmodiemianskaja" obok Heleny Wodianickiej. Występował następnie w filmach „Piotr I", „Bohaterowie pustyni" (Szyrmet Chan). „Wyspa bezimienna", „Dwaj żołnierze", „Maksym" (Wyborska dzielnica), „Sekretarz Rejkomu", „Skrzydlaty dorożkarz" oraz w filmie „W imię życia". Ostatnio nakręcił on obraz „Błyskawica" (Serca ze stali), który obecnie ukazuje się na ekranach polskich. Jest to film osnuty na tle postępu inwencji lotniczej w Związku Radzieckim.

Czesław Dembiński

Macumba
Czarodziejskie misterium puszczy brazylijskiej

III

Wkrótce wydostali się z leśnej picady do pierwszego wąwozu. Było tu nieco jaśniej i Polidoro zrównał swego konia z Brasilinem, chcąc ponowić przerwaną poprzednio rozmowę. Lecz zazwyczaj gadatliwy Brasilino stał się nagle małomówny. Odpowiadał urywanymi słówkami i w końcu nakazał milczenie, aby nie zdradzać ich obecności innym caboclom, którzy dziś ze wszech stron gromadnie ciągną do doliny Zielonego Źródła.

Jechali więc w milczeniu po miękkim poszyciu wąwozu Czasami tylko parsknął koń, lub też zadźwięczała, jak srebrny dzwoneczek, olbrzymia ostroga u bosej nogi Brasilina Pochłonęła ich znowu ciemność leśna Polidoro podziwiał zmysł orientacyjny Brasilina. Wątpił, czy Brasilino mógł w tych ciemnościach coś widzieć. Kierował się niewątpliwie instynktem, jak każdy leśny człowiek, żyjacy od dzieciństwa w puszczy.

Teren unosił się znacznie i kręta picada wznosiła się dość stromo Potem znowu zjeżdżali w dół i niebawem rozwarł się przed nimi drugi wąwóz, znacznie szerszy i dłuższy. Strome zbocza pokryte gęstym lasem stopniowo obniżały się i gdy dojechali do wylotu wąwozu, las nagle urwał się. Jechali dalej falistym terenem, trzymając się stale nizin

Na wschodnim niebie rosła szybko jesność seledynowa. To przedświt wschodzącego księżyca, który niebawem wysunął się zza grzebieniastego horyzontu, rozjaśniając falisty teren.

Wyjechali na szerszy trakt i skręcili na północ Głębokie koleiny świadczyły, że drogą tą często przejeżdżają charakterystyczne dwukołowe wozy, zaprzągnięte zazwyczaj w cztery lub sześć wołów. Droga była wygodniejsza i ruszyli z miejsca kłusem Nagle Brasilino osadził konia i wskazał ręką przed siebie.

— Tam przed nami jedzie kilku jeźdźców. Widocznie jadą w tym samym celu, co i my. Musimy powoli za nimi podążać, aby nas nie spostrzegli.

Polidoro wytężał wzrok i zdawało mu się, że coś daleko przed nim na drodze majaczy, lecz po prawdzie, to nic nie widział.

— Ilu jeźdźców widzisz? — zapytał przyciszonym głosem

— Oito — ośmiu — odpowiedział pewny siebie Brasilino — Jeżeli skręcą wkrótce w lewo, znaczy to, że znają krótszą drogę przez przełęcze.

Ruszyli stępa. Brasilino zaciągnął szerokie rondo sombrera głębiej na oczy i uporczywie zapatrzył się w ciemną dal majaczącej drogi

— Jadą dalej — rzekł po chwili z ulgą Brasilino — Nie znają zatem krótszej drogi. My ominiemy trzeci wąwóz i znacznie prędzej dojedziemy do celu.

Wkrótce potem Brasilino skręcił na ścieżynę ledwie odznaczającą się pod kopytami. Przyśpieszyli biegu omijając kilka wzniesień i niespodzianie wyrosła przed nimi ponura ściana lasu. Zaszyli się w jej gąszczu i znowu wąską picadą przedzierali się naprzód. Droga wznosiła się stale pod górę i wiła się, jak wąż. Konie dyszały ze zmęczenia i parowały. Brasilino nie zważał na nic, tylko wciąż parł naprzód.

Droga podnosiła się wyżej i coraz wyżej w ciemnym labiryncie leśnym i w końcu stała się tak stroma, że niesposób było dalej ujechać. Zsiedli więc z koni i wspinali się ku górze, ciągnąc za sobą zmęczone konie. Po krótkiej już chwili Polidoro był zgrzany nie gorzej od swego konia Pot oblał go, że suchej nitki nie miał na sobie Już zamierzał zawołać na Brasilina, aby odpocząć, gdy stromość drogi złagodniała i w końcu teren wyrównał się poziomo.

— Jesteśmy na przełęczy — zawołał Brasilino — Dolina Zielonego Źródła leży pod nami Opuścimy się w dół bez koni.

Na płaskiej przełęczy las był mocno przerzedzony Brasilino wyszukał odpowiednie miejsce, gdzie przywiązał konie do pnia, po czym ruszyli dalej pieszo. Uszli zaledwie kilkadziesiąt kroków, gdy las nagle się urwał i stroma przepaść rozwarła się przed nimi Księżyc wzniósł się już dość wysoko i rozlewał blask opalowy na uśpioną dolinę Zielonego Źródła Na nagich, stromych zboczach wyrastały pojedyncze drzewa Rozrzucone głazy wystające, jakby kopce gigantyczne, zagradzały drogę Musieli je omijać i wolno i ostrożnie opuszczali się po luźnym nasypie Spod nóg usuwały się kamienie i ginęły z łoskotem w bezdennej czeluści

Ciąg dalszy w nast. num. niedzielnym

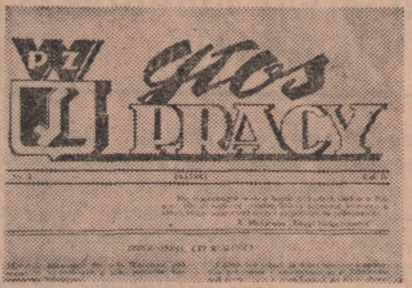
PZW prowadził bezwzględną walkę za naszą wolność i waszą

Z okazji pośmiertnej dekoracji twórcy PZW Krzyżem Grunwaldu

Warszawa, w grudniu.

W ramach niedzielnego wojewódzkiego zjazdu Stronnictwa Pracy w Warszawie odbędzie się uroczysta pośmiertna dekoracja pierwszego komendanta Polskiego Związku Wolności śp. Antoniego Szatkowskiego — Krzyżem Grunwaldu.

Co to był Polski Związek Wolności i kim był jego twórca Antoni Szatkowski?. Syn sybiraka — enzeterowca - skazanego za udział w rewolucji łódzkiej w 1905 r. na dożywotnie zesłanie na Sybir, urodził się dnia 7 marca 1905 roku w Zgierzu pod Łodzią. Po zapisaniu się na wydział prawno-ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego natychmiast rozwija



„Głos Pracy" — organ konspiracyjny P. Z. W.

bardzo żywą działalność społeczno-polityczną w Narodowej Partii Robotniczej (NPR). Wspólnie ze zmarłym wicewojewodą Zygmuntem Felczakiem i adwokatem Henrykiem Trzebińskim z Bydgoszczy redaguje organ Narodowej Partii Robotniczej w Poznaniu „Prawda". Poza wyżej wymienionymi Jego współpracownikami z okresu poznańskiego byli m. in. Franciszek Mańkowski — wiceprezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy, Stefan Brzeziński — wojewoda poznański, śp. senator Banaszak z Ostrowa, dr Bobkowski z Poznania.



„Ku Wolności" — czołowa strona pisma konspiracyjnego P. Z. W., drukowanego na powielaczu.

Śp. Szatkowski bierze również żywy udział w życiu akademickim Przez pewien czas pracuje w „Obronie Ludu" — toruńskim organie NPR.

Po ukończeniu studiów prawniczych śp. Szatkowski przenosi się do Warszawy, biorąc w dalszym ciągu żywy udział w pracy społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej w robotniczych kołach młodzieżowych Towarzystwa Pochodni Robotniczej.

Po kampanii wrześniowej zakłada w styczniu 1940 r. wspólnie z adwokatem Jerzym Domińskim z Warszawy, Henrykiem Trzebińskim i śp. mgr. Romanem Perczyńskim z Warszawy, zamordowanym później przez gestapo, Polski Związek Wolności,



„Kilof Śląski" — organ konspiracyjny P. Z. W. na Śląsku.

którego celem poza walką o wyzwolenie Ojczyzny było nawiązanie współpracy i przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i położenie podwalin pod przyszłe porozumienie państw słowiańskch.

Cele te zostały wyraźnie sprecyzowane w deklaracji ideologicznej. Pod trzeźwym, realnym kierownictwem Szatkowskiego Polski Związek Wolności zaczyna odgrywać poważną rolę w życiu Polski Podziemnej. Od chwili powstania PZW wydaje codzienny biuletyn radiowy oraz pismo „Za Waszą Wolność i Naszą". Z czasem powstają „Głos Pracy", „Radło", „Kilof" (specjalne pismo dla Śląska) oraz dwutygodnik „Biuletyn społeczno-gospodarczy". PZW był jedyną organizacją, która wydawała aż trzy pisma konspiracyjne. W maju 1940 r. PZW finansuje oddział partyzancki kpt. Trzciankowskiego.

Stanowisko PZW w stosunku do hitleryzmu było zdecydowanie wrogie, a w stosunku do Anglosasów obiektywnie-krytyczne. Zgodnie z założeniami ideologicznymi PZW nawiązuje kontakt z czeskimi organizacjami oporu i opracowuje plan porozumienia słowiańskiego. Szatkowski pracuje również w Armii Krajowej w wydziale „N" mającym na celu sianie defetyzmu w armii i wśród ludności niemieckiej poprzez kolportowanie ulotek w języku niemieckim. Przeciwko utworzeniu przez dowództwo AK wydziału „R" skierowanego przeciwko Rosji Sowieckiej, Szatkowski ostro protestuje, jak ostro potępia dowództwo AK za bezsensowne wywołanie powstania, za co otrzymuje anonimowe pogróżki. Mimo to oddziały bojowe PZW biorą czynny udział w powstaniu. Oddział „Jacka" (Rokickiego) liczący 80 ludzi, zostaje na Woli wybity prawie do nogi.



Ś.p. Antoni Szatkowski
„BOLESŁAW"
Pierwszy komendant Polskiego Związku Wolności

Z końcem sierpnia lub na początku września 1944 roku ukazuje się artykuł Szatkowskiego pt. „Frontem ku Wschodowi", określający podstawy polskiej polityki zagranicznej w oparciu o współpracę i sojusze z państwami słowiańskimi. Polski Związek Wolności wchodzi w skład Polskiej Armii Ludowej (PAL).

W okresie powstania PZW prowadzi rozmowy z Centralnym Komitetem Stronnictw Demokratycznych (tzw. Centralizacja), uwieńczone przystąpieniem PZW do Centralizacji i Powstańczego Porozumienia Demokratycznego (PPD), organizacyj współpracujących z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Podpisanie umowy miało nastąpić dnia 17 września. 15 września 1944 r. Szatkowski otrzymuje ostrzeżenie, że grozi mu niebezpieczeństwo w wypadku przystąpienia PZW do Centralizacji i PPD. 16 września o godz. 15.30 Szatkowski wychodzi z domu na konferencję na ul. Lwowską i odtą wszelki ślad, mimo energicznych poszukiwań, po Nim zaginął. Prawdopodobnie pogróżki zostały wprowadzone w czyn. Niemniej jednak akt przystąpienia PZW do Centralizacji i PPD sfinalizowali koledzy Jerzy Domiński, Stefan Brzeziński, Henryk Trzebiński i Aleksander Olchowicz z Krakowa.

Po upadku powstania kierownictwo PZW z wyżej wymienionymi kolegami oraz kol. Józefem Brenstjernem i Hubertem Sukiennickim z Katowic przeniosło się do Krakowa



„Radło" — organ Polskiego Związku Wolności.

i nadal prowadziło pracę konspiracyjną. Na czele kierownictwa stanął Jerzy Domiński.

Dziś PZW zgodnie zresztą z dążeniami śp. Szatkowskiego wchodzi w skład Stronnictwa Pracy.

Ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają na wszechstronne i wyczerpujące określenie działalności Polskiego Związku Wolności. Podkreślić należy, że PZW był najbardziej ruchliwą organizacją konspiracyjną o b. wielkim zasięgu. Członkowie PZW rozwozili prasę po wszystkich zakątkach Polski i rozrzucali defetystyczne ulotki niemieckie po wszystkich miastach, pociągach wojskowych itp. W likwidowaniu konfiden-



„Głos Prawdy" — tytułowa strona pisma Polskiego Związku Wolności z okresu konspiracji.

tów brali żywy udział, że wspomnieć tylko, że jeden z członków sam wykonał 49 wyroków śmierci i ginie podczas powstania.

Z najbardziej udanych akcyj zaplanowanych i przeprowadzonych przez ludzi PZW, należących przeważnie do okręgu śląskiego, było odbicie 15 więźniów politycznych ze szpitala więziennego Jana Bożego w Warszawie, w dniu 12 czerwca 1944 r. Akcja ta zorganizowana i wykonana przez dowództwo okręgu śląskiego PZW (kpt. mgr Dawidowicz), miała na celu uwolnienie skazanego na śmierć członka PZW Baja Jerzego, pseud. „Siódmy", który ujęty został przez gestapo w związku z wykonywaniem szeroko zakrojonej akcji sabotażu kolejowego oraz w związku z pracą w redakcji pisma „Kilof Śląski". Baj Jerzy odbity został na trzy dni przed wykonaniem wyroku, a przy tej okazji wyprowadzono również 14 innych więźniów.

W marcu 1944 r. nastąpiły masowe aresztowania członków PZW na Śląsku, na skutek wykrycia przez gestapo niektórych węzłów organizacyjnych. W wyniku wielkiego procesu zostało ściętych w dniu 24. 11. 44 r. w więzieniu katowickim 2 czołowych działaczy PZW z obwodu katowickiego, a mianowicie: śp. Wajda Wincenty, pseud. „Koks" i śp. Chromik Paweł, pseud. „Gorol", obydwaj z kopalni Katowice. Ogółem okręg śląski PZW stracił w latach okupacji 27 czołowych swych działaczy, którzy zginęli bądź w akcjach zbrojnych bezpośrednich, bądź zostali straceni w wyniku wytoczonych im procesów przed „Sondergerichtem" lub wreszcie pomordowani w obozach. Kilkudziesięciu innych przebyło długie lata w hitlerowskich obozach śmierci, skąd udało im się szczęśliwie powrócić.

W czasie powstania warszawskiego PZW wystawił własne dwie kompanie pod dowództwem por. „Jacka" i por. „Zygmunta", noszące odrębne opaski z literami PZW oraz znakiem radła. Jedna z nich (por. „Jacka") straciła połowę swych ludzi w walkach na Woli, a następnie doszczętnie wyginęła wraz z dowódcą na Czerniakowie we wrześniu 1944 r. Druga (por. „Zygmunta") brała udział w walkach na Powiślu i Śródmieściu, tracąc również dowódcę i przeszło połowę stanu.

Z procesu katów Oświęcimia



Oto zbrodniarze hitlerowscy, którzy wyróżnili się niesamowicie wyrafinowanym okrucieństwem, wyładowywanym na więźniach obozu oświęcimskiego. U góry (od lewej): Artur Liebehenschel, Maksymilian Grabner, Hans Aumeier, Karl Ernst Moeckel, Erich Muhsfeldt i Kurt Hugo Mueller. U dołu (od lewej): Paul Kremer, Paul Szczurek, Therese Brandl, Alice Orlowski, Luise Helene Danz i Karl Seufert.



Członkowie Najwyższego Trybunału Narodowego (od lewej): przewodniczący NTN dr Alfred Eimer, naczelny prokurator NTN Kurowski i prok. dr Cyprian.

Hipolit Kończak

Z dziejów minionej wojny

Krytyczny grudzień

Najazd Japonii na bazy amerykańskie
Bombardowanie Pearl Harbour

POŁCZYN-ZDRÓJ, w grudniu.

Grudzień był jednym z najkrytyczniejszych miesięcy dla państw, wojujących na różnych odcinkach olbrzymiego frontu drugiej wojny światowej.

Dnia 9 grudnia 1940 roku gen. Wavell rozpoczął wielką ofensywę w Afryce północnej i zdobył stosunkowo w krótkim czasie, bo zaledwie w dwóch miesiącach, poważny szmat ziemi. Uderzywszy z Marsa Matruk, na Sidi Barani, zajął Solum, Bardię, Tobruk, Dernę i Benghasi docierając do El Agheila, oddalone 500 mil od miejsca startu. Armia faszystowska marsz. Grazianiego została rozbita, 133.000 Włochów dostało się do niewoli, w tym 19 generałów i jeden admirał, jak i bogaty sprzęt bojowy, moc armat i czołgów.

Na terenie wschodnim dnia 6 grudnia 1941 r. przeszła armia radziecka do wielkiej ofensywy w rejonie Moskwy, likwidując armię niemiecką w sile 300.000 żołnierza. Dnia 16 grudnia zajęły wojska sowieckie Kalinin, a 29 grudnia lądowały na Krymie. Rok później, bo 16grudnia 1942 r. wojska radzieckie wszczęły silną ofensywę w rejonie środkowego Donu, by odciążyć Stalingrad i w końcu zlikwidować armię niemiecką w sile 400.000 ludzi.

Na Dalekim Wschodzie potęga Japonii, która po okupacji w 1931 roku Mandżurii zajęła w 1932 r. Szanghaj i w 1933 r. Jehol, potym krok za krokiem okupowała (pokojowo) Chiny. Ameryka, zaniepokojona rozwojem wypadków i chcąc zapobiec ekspansji Japonii, poczęła, na razie finansowo, wspierać Chiny.

Po zajęciu wyspy Hainan i grupy wysp Spratleja zdobyła Japonia pozycje strategiczne z jakich swobodnie mogła atakować południowe Chiny, francuskie Indochiny oraz wyspy Borneo i Filipiny. To też Ameryka wysyła teraz na teren Chin swych najlepszych inżynierów, najnowsze bombowce i lotników, wstrzymując równocześnie eksport stali i benzyny oraz ropy do Japonii.

W końcu doszło do wybuchu. Dnia 7 grudnia 1941 r. bombowce japońskie bombardując flotę amerykańską, leżącą na kotwicy w Pearl Harbour (w porcie Perłowym), zadały Stanom Zjedn. nietylko ciężkie materialne, ale przede wszystkim moralne ciosy. Wobec tak prowokacyjnego najazdu naród amerykański zerwał się do czynu.

W nagłym i niespodziewanym rajdzie, trwającym dwie godziny, 105 ciężkich bombowców japońskich uszkodziło ciężko flotę Pacyfiku USA, znosząc równocześnie flotę powietrzną wysp Hawajskich. Tracąc jedynie 20 bombowców, powróciła reszta na trzy lotniskowce, które podwiozły bombowce japońskie do miejsca przeznaczenia. W ogniu i dymie eksplodujących bomb postawiła Japonia swe wypowiedzenie wojny Stanom Zjedn., które jej tego nigdy nie zapomniały i nie zapomną.

Dzięki temu podstępnemu i niczym niespodziewanemu napadowi odniosła japońska siła zbrojna zwycięstwo, eksploatowane później zdobyczami w południowej Azji, Filipinach oraz innych wyspach Pacyfiku.

Japończycy, bombardując Pearl Harbour, nie zniszczyli jak zamierzali, całej amerykańskiej floty Pacyfiku, uszkodzili tylko ciężko 86 jednostek bojowych, leżących w tym porcie na kotwicy. Pięć okrętów liniowych bowiem, 4 lotniskowce i kilka mniejszych okrętów wojennych wpłynęło na Atlantyk, by strzec tam wybrzeża amerykańskiego od ewentualnych niespodzianek ze strony niemieckich łodzi podwodnych. W czasie tego bandyckiego napadu straciło życie 2.343 Amerykanów, 1.272 zostało rannych, a o losie 960 dotąd nic nie wiadomo. Zatonęły względnie zostały ciężko uszkodzone: Arizona, Oklahoma, Kalifornia, Nevada i Westvirginia z okrętów liniowych. Kontrtorpedowce Shaw, Cassin i Downeo, minowiec Oglala i duży dok pływający, prócz tego stary okręt wojenny Utah, służący już tylko jako tarcza strzelnicza. Wszystko to poszło na dno. Prawie wszystkie 273 samoloty bojowe z lotnisk Hickam i Wheeler zostały zniszczone. Z 102 hydroplanów rozbito już przy pierwszym nalocie 15, a jedynie 38 samolotów zdołało wziąć udział w walce powietrznej z napastnikiem.

Już w ciągu dwóch tygodni jednak dwie amerykańskie dywizje piechoty gnały pośpiesznie kolejami do brzegów Pacyfiku, a duża flota powietrzna przerzucona została dla obrony Kanału Panamskiego. Wielkie oddziały artylerii przybrzeżnej rozlokowano aż do Chile, by broniły zachodnich brzegów Ameryki Południ. Dalej wzmocniono poważnie nowymi siłami załogi ochronne wybrzeża Atlantyku i Pacyfiku, przerzucając w ciągu sześciu tygodni 600.000 żołnierza z kompletnym, nowoczesnym ekwipunkiem na upatrzone punkty obronne. W całym tym rozgardiaszu nie zapomniano także o Europie. Zaokrętowano jedną dywizję dla Wielkiej Brytanii, która przybyła do północnej Irlandii w styczniu 1942 r. Dwa pośpieszne konwoje, które opuściły San Francisco w dziesięć dni po Pearl Harbour, oraz dwa transporty z 4.500 żołnierzami, które znajdowały się w drodze z Hawai do Filipin, skierowano drogą radiową — do Australii, gdzie dotarły w ciągu piętnastu dni i zawinęły do portu Brisbane. W ten sposób do czerwca 1942 r. już 150.000 wojska amerykańskiego wzmocniły pozycje Australii i Nowej Zelandii.

Poza sukcesem taktycznym, pod Pearl Harbour, mieli Japończycy także i zwycięstwo strategiczne na uwadze, chcieli bowiem uzyskać swobodę ruchu na Dalekim Wschodzie. Lecz w Pearl Harbour to dopiero początek wojny dla Stanów Zjedn. Bomby japońskie nie przeraziły narodu amerykańskiego, lecz przebudziły go i zdziwiły, bo to nie Niemcy, jak przypuszczano, tylko zdradziecka Japonia zaatakowała zupełnie nieoczekiwanie Amerykę. Jeszcze na miesiąc przed Pearl Harbour opinia publiczna Ameryki była podzielona, bo 4/5 narodu amerykańskiego wierzyło w zbrojny konflikt z Niemcami, a tylko 1/5 sądziła, że wojna z Japonią jest nieuniknioną. Ale mało było takich, którzyby dali wiarę, że walki sięgną aż do samej Ameryki.

W każdym bądź razie Pearl Harbour zakończył raz na zawsze długotrwałe debaty jakie między sobą prowadzili „izolacjoniści" z „interwencjonistami". Po Pearl Harbour nie było już kwestii, czy czekać na przybycie wroga do kraju, czy uderzyć samemu i iść, dopóki nieprzyjaciel nie zostanie powalony.

W cztery dni po Pearl Harbour, bo 11 grudnia 1941 r. Niemcy i Włochy wypowiedziały Stanom Zjedn. wojnę. „Wszechmocny — krzyczał w Reichstagu Hitler — powierzył nam tę rozprawę dziejową, jesteśmy więc zobowiązani misję tę wykonać!"

PERSJA bliska Polsce

SZACHINSZACH utrzymywał żywe kontakty z królem „DALEKIEGO LECHISTANU" — Świadectwo cmentarza w Dżulfa — Świeże przeżycia POLAKÓW

W czasie ostatniej wojny, kiedy to znów aktualną stała się stara piosenka o „rozproszonych po wszem świecie polskich dzieciach biednych", wielu naszych rodaków los rzucił aż do dalekiej Persji. Jak się jednak okazało — nie byli oni pierwszymi gośćmi polskimi na tej ziemi i właśnie na tym skrawku azjatyckim zachowało się bardzo dużo pamiątek polskich z dawnych czasów.

Stosunki dyplomatyczne między Polską a Persją mają już bowiem prawie pięćsetletnią historię. Inicjatywa nawiązania ich wyszła od szachów perskich, szukających w królu „dalekiego Lechistanu" sojusznika przeciwko wzrastającej potędze tureckiej. U schyłku XV wieku, ściślej za czasów Kazimierza Jagiellończyka (1447 — 1492), nawiązują się między dworem króla polskiego w Krakowie, a stolicą „szachinszacha" (króla królów) perskiego w Ispahanie, coraz żywsze z biegiem czasu stosunki dyplomatyczno-polityczne. Dołączają się do nich niebawem zagadnienia handlowe, wreszcie kulturalno-misyjne.

Za czasów królów elekcyjnych, poczynając od Stefana Batorego, stosunki dyplomatyczne między obu krajami są bardzo ożywione. W Persji panuje wówczas świetna dynastia Safawidów (XVI — XVIII w.). Szereg dyplomatów i posłów, a czasem i kupców w jednej osobie, w imieniu „króla polskiego Jego Mości" jedzie z poselstwem w daleką, trudną, a często i bardzo niebezpieczną dla życia podróż do dalekiego, zagubionego w pustkowiach i bezdrożach azjatyckich — Ispahanu.

Do posłów i ambasadorów polskich w Persji należy także Teodor Miranowicz, poseł Jana III Sobieskiego. Król Jan wysłał aż 11 razy swoich posłów do Persji. Nazwisko Miranowicza z biegiem czasu poszło zupełnie w zapomnienie, a grób jego został przypadkiem odnaleziony w Ispahanie, na starym, zaniedbanym cmentarzu chrześcijańskim (ormiańskim). Miało to miejsce w październiku 1943 r. w czasie wycieczki polskiego T-wa Studiów Irańskich.

Cmentarz, należący do przedmieścia Dżulfa, zamieszkałego od wieków przez Ormian, położony jest daleko za miastem, niemal w szczerej pustyni, u stóp góry Kuh-Sofeh. Prosty blok kamienny nagrobka nosi napis w języku polskim i starosłowiańskim (poseł był widocznie wyznania grecko-katolickiego i zapewne polskim Ormianinem). Napis polski mówi nam, że „Leży tu grzesznik Teodor Miranowicz, posłannik Krula (!) Jego Mości Polskiego. — Decembra 1686". Brak zupełnie bliższych danych o osobie tego posła.

W Ispahanie zmarł również ambasador Władysława IV, niejaki Slich (1647), zaledwie w kilka dni po przybyciu na miejsce, nie wytrzymawszy trudów podróży. Zmarłych polskich misjonarzy chowano również w Dżulfie. Żaden jednak widomy ślad po nich nie został — jak dotąd — odnaleziony.

Do zaprzyjaźnionej z Polską Persji ciągnęli nie tylko posłowie, kupcy i misjonarze (jak np. orientalista ks. Tadeusz Juda Krusiński), ale i polityczni emigranci, szukający wszędzie sposobności do walki o niepodległość swojego kraju. Do tych ostatnich należy oryginalna postać gen. Izydora Borowskiego, żywo przypominająca Wacława Rzewuskiego — „złotobrodego emira". Zaciągnąwszy się do armii perskiej i uzyskawszy tam wysokie stanowisko generał Borowski wziął udział w wojnie persko-afgańskiej i zginął w walkach o odzyskanie Heratu w roku 1838. Zwłoki jego zostały przewiezione do Ispahanu i pochowane w kościele Karmelitów (dzisiaj kościół ormiańsko-katolicki) na przedmieściu Dżulfa. Płyta grobowa, znajdująca się w posadzce przedsionka kościelnego, jest już mocno zatarta stopami przechodniów. Nosi ona napis francuski, który w przekładzie polskim brzmi następująco: „Tutaj spoczywa Borowski Izydor, generał porucznik, zabity w wyłomie murów w czasie szturmu Persów do miasta Herat 24 czerwca 1838. Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości Mahmeda Szacha, ciało przeniesiono do Dżulfy i pochowano 23 maja 1839 r. z wszelkimi honorami wojskowymi".

Tak więc wszystkie te pamiątki, łącznie z przeżyciami Polaków z ostatnich lat sprawiają, że Persja nie jest już dla nas krajem tak dalekim i obcym, jakby się zdawało.

Wszerz

Znajoma jedna z braku apetytu
zajrzawszy do gazety, wyczytała
[tytuł:
„Sport tenisowy rozwija się wszerz".
Pomyślała, westchnęła i rzekła:
[„Ja też"...

WITOLD DEGLER

Mały felleton

Napisal Edro

Nie hrabia, panie Ogórek

— Co to jest ta demokracja, panie Piętaszek? Przed wojną nic o tym nie było słychać, a teraz co słowo, to demokracja i demokracja. Się rozumie, że sam jestem demokratą, ale żeby tak trzeba było komuś dokumentnie wykarkulować co i jak, bij pan w morde — nie potrafię.

— Prosta rzecz, panie Ogórek. O wiele każden jeden człowiek równe prawa ma, jest demokracja. Czy to syn chłopa, albo też uczonego profesora, o wiele kwalifikacje naukowe posiada i mamrem karany nie był, ministrem albo też nawet dyrektorem Monopolki Szpirytusowej może zostać.

— Znakiem tego idę na derektora monopolu. Pod tym względem takie kwalifikacje posiadam, że każden jeden po godzinnej konszumpcji ze mną pod stołem leżeć będzie.

— Ciućmok pan jesteś. Nie o konszumpcje się rozchodzi. Trzeba wyższe akademie skończyć i podanie złożyć. Nadaje się gość, proszę bardzo. Posadka jest przydziały też i można żyć jak u Pana Boga za piecem. A dawniej jak nie miał protekcji — figie dostał. Chyba że niebieską krew posiadał.

— Kogo pan do wiatru wystawiasz! Jaka znowu niebieska krew?

— Musisz pan wiedzieć, że w dawnych czasach był tylko plebs czyli chamy i różne hrabiowie, które do wyższej rasy należeli i po tym się poznawali, że niebieską krew mieli. Do takiego gościa trzeba było mówić: „jaśnie panie książe", a on jak miał dobry humor, w rękie pozwolił się pocałować i szeplenił: „mój dobry człowieku". Wszystkie oni za granicą siedzieli, w karty i bilarda z lordami grali i w ten sposób Polskie reprezentowali. Taki mały hrabiczek jak po raz pierwszy po urodzeniu usta otworzył, to odrazu do matki po francusku zaiwaniał: — suweniur mudmazel. Boże broń, żeby takiego łobuza małego niańka w dolne krzyżowe trzasła. Kreminał odrazu. Nie wolno było. Jeżeli już faktycznie taki młody panicz, czyli ordynator, papy hrabiego weksle podrobił i wstydu familii zrobił, hrabia ojciec lokajów wołał i synowi smary sprawić kazał, ale tylko przez podwójny dywan perski, żeby Boże broń plebsy jaśnie panicza skóry dotykiem nie pobrudzili.

Się rozumie, że do takiej niebieskiej ferajny byle kto wtrynić się nie mógł. Jeżeli nawet gość zagraniczne szkołe ukończył, we frak się nabijał i szkiełko od zegarka do oka wkładał, to jeszcze było mało. Musiał nieborak dokumentnie wiedzieć kim jego przodkowie byli i jeżeli pod wpływem ankoholu zapomniał nazwisko panieńskie prababki, zaufanie tracił i przez rozmaite próby salonowe przechodzić musiał. Rozmawia na ten przykład facet z hrabianka, a ona mu róże daje i słodko mówi: — Weź hhabio te wonne hółe na pamiątkie. Hrabia z niebieską krwią albo też względnie gość szemrany kwiatek delikatnie w dwa palce brał i contra dawał: — Będę na sehcu nosić. Zaś ale taki ciućmok jak pan, to napewno kwiat całą ręką chwycił, w serdeczny palec się kolcem zaciął i czerwoną krew pokazał. Na te wsype hrabianka mgleć zaczynała, do chusteczki z koronkami z obrzydliwości chorować zaczynała, a na sale marszałek dworu wpadał i plebsa na zbitą mordę buławą marszałkowską wylewał. Po udanej pierwszej próbie gościa do stołu zapraszali i obiadem, — czyli fajfelklokiem częstowali. Siedza sobie przy stole same hrabiowie, a każden jeden zagranicznemi perfumami niesie, jak wielkie nieszczęście. Gość kichać zaczyna i zamiast palcami nos zatknąć, za chustkie leżące przy talerzu łapie i siąka do niej. Wsypa na całego. Okazuje się, że te nosówkie trzeba według kodeksu salonowego koło szyi sobie przewiązać, żeby brody do talerza nie wsuwać i obrusa nie zanieczyszczać. Innemu znowu dają zupe rakowe. Zupa jak zupa, tylko że w niej trzy albo cztery raki pływają. Faceta na mgłości bierze, lecz człowieka bywałego udaje i biedne stworzenia na wykałaczkie wbija i delikatnie do spluwaczki niesie. I z nim ament robią. Oni na wszystkich sposoby mieli. Bywało, że naiwniaka kawą z likierem częstują i przy tym ma się wiedzieć papierosami lub cygarami. Hrabia przed takim pudełko amerykanów i cygar hawajskich kładł i mówił: — Pan woli papierosy czy cygara? Fetniak udawał, że w ogóle nie pali, a inny karkulacje w duchu robił, kłaniał się przepisowo i odpowiadał: — Już wole te skrzynie cygar. Tym sposobem koniec ze sobą robił, bo każden książę i hrabia swoje fabryczkie posiadał i miał palenia do jasnej cholery.

— No i co było?

— Co miało być? Śmiertelne manto dostawał i na tym koniec.

— To sam hrabia dla plebsa byka dawał?

— Nie hrabia, panie Ogórek, nie hrabia. Lokaje książęce, ale i to przez zamszowe rekawiczki.

ŚWIATEK DZIECIĘCY



F. A. Cruk

Splot przygód Jurka

Rozdział I.

Profesor matematyki wszedł do klasy i od razu zatrzymał się na progu. W klasie unosiła się ostra woń czosnku. Zatkał nos chustką i oczyma wodził groźnie po cicho siedzących uczniach. Stanął przed katedrą i głosem potężnym zagrzmiał:

— Kto przyniósł czosnek?

Klasa milczała. Profesor przeczekał jeszcze chwileczkę i znowu tym samym tonem zapytał:

— Czy dowiem się wreszcie, kto to był?

A kiedy milczenie klasy było jedynie całą odpowiedzią — wypadł na korytarz zatrzaskując silnie drzwi.

W klasie rozległy się chichoty rozbawionych tym zajściem uczniaków. Z korytarza dały się wnet słyszeć szybkie i głośne kroki. We drzwiach klasy ukazał się dyrektor, a za nim zdyszany profesor. Twarz dyrektora wykrzywiła się, gdy poczuł niemiły zapach czosnku, ale tylko na chwilę, bo rysy jego przybrały szybko znowu wyraz powagi i skupienia, a brwi napięte przecięły pionową kreską jego wysokie czoło Skierował spokojnie pytanie do profesora:



— Nikt się nie zgłosił?

— Nie, nikt panie dyrektorze.

Wówczas dyrektor uważnie przypatrzył się kolejno każdemu chłopcu i zatrzymał wzrok na jednym z nich w pierwszej ławce.

— Ziemiński...

— Ale panie dyrektorze — przerwał zdziwiony profesor — przecież to mój najlepszy uczeń!

— Zaraz się dowiemy — odpowiedział dyrektor i zwrócił się do ucznia, stojącego w wyczekującej postawie.

— To ty byłeś, prawda? Chyba nie zaprzeczysz, co?

— Tak, to ja — przyznał się z udaną skruchą w głosie chłopak.

— Niesłychane — wykrztusił zdumiony profesor. Dyrektor stawał się z każdą chwilą groźniejszy i głos, jakim zwrócił się do winowajcy, bynajmniej nie zrobił przyjemnego wrażenia na reszcie uczni.

— Tego już nadto Jurku. Dłużej nie mogę tolerować twoich wybryków. Doniosę o tym ojcu. Raz trzeba temu kres położyć!

Po tych słowach dyrektor opuścił klasę i długim korytarzem przeszedł do kancelarii. Zdenerwowany uniósł słuchawkę z widełek i połączył się z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Poprosił następnie o połączenie z dr Ziemińskim i po wstępnej, krótkiej rozmowie, ujętej w formę koleżeńskiej pogawędki, posypały się skargi na Jurka.

— Stefanie — mówił zirytowany dyrektor — to nie był pierwszy tego rodzaju wypadek. Wyobraź sobie, że tydzień temu wysmarował tłuszczem smyczek i struny od skrzypiec i to wszystko po to tylko, aby lekcja śpiewu wypadła, w drugim zas wypadku staremu profesorowi łaciny powypychał kalosze papierem. I gdy ten po długim wysiłku nie mógł ich na nogi włożyć, zaniósł je po prostu pod pachą do domu. Dopiero gospodyni zwróciła mu na to uwagę, że widocznie jakiś nicpoń powypychał je umiejętnie papierem. Jestem przekonany, że podobnych wypadków musiało być znacznie więcej, tylko że nie wszyscy profesorowie przychodzą do mnie z zażaleniami na niego. Muszę też tobie jedno zdradzić, że dzięki jego szybkiej orientacji w nauce, jest powszechnie lubiany przez profesorów, ale nie mogę przecież patrzeć obojętnie na jego zachowanie się. Chłopiec kończy przecież już trzynaście lat i zbytnio się rozzuchwala. Czas więc, aby...

Przy tych słowach dyrektor zamilkł i mocniej przycisnął słuchawkę do ucha, aby dobrze zrozumieć słowa dr Ziemińskiego. Po pewnej chwili wykrzyknął zdziwiony do najwyższego stopnia:

— ...co, do Chin?

* * *

Tymczasem nauka w szkole została ukończona. Jurek nie śpieszył się zbytnio do domu. Wybrał nawet najdłuższą drogę, aby mieć czas na wymyślenie jakiejś historii, którąby usprawiedliwiała go w oczach ojca po ostatnich zajściach w szkole. Ostatnio — pomyślał — ojciec jest przecież dla niego bardzo dobry i nic mu się nie stanie, jeżeli nawet nię będzie kłamał. Ot po prostu powie całą prawdę: chciał wyjść ze szkoły o godzinę wcześniej, aby skorzystać z pięknej pogody i przejechać się z kolegą kajakiem po Wiśle. Wiedzą przytem wszyscy w klasie, że profesor matematyki jest bezwzględny i nikogo wcześniej nie zwolni. Wiedzą jednakże i to, że profesor nie znosi zapachu czosnku. Kupił więc podczas przerwy kilka cebulek i rozdał je kolegom, aby prędko przeżuli albo porozcierali o ławki i podłogę. Nikt nie przypuszczał, że profesor pójdzie się poskarżyć do dyrekcji. E, — pocieszał się dalej w duchu — ojciec nie taki zły. Poproszę żeby wybaczył i wszystko znów będzie dobrze.

Dodając sobie w ten sposób otuchy, przyśpieszył kroku i niebawem zobaczył willę, w której mieszkał razem z ojcem. Zadzwonił. Służący otworzył mu drzwi. Gdy dowiedział się, że ojciec już czeka na niego, prosto skierował kroki do gabinetu.

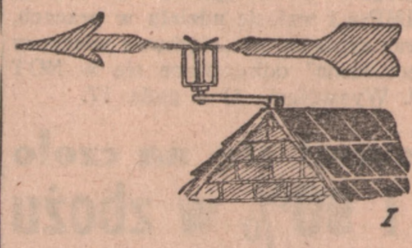
Na szelest otwieranych drzwi ojciec odwrócił się i zobaczył Jurka, odłożył gazetę którą właśnie czytał.

— No, Jurku dyrektor mówił mi o twoich „nadprogramowych" zdolnościach. Ładnie się spisujesz, nie ma co!

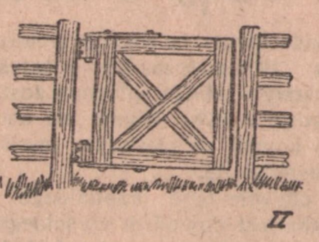
— Tatusiu, wybacz mi, jeśli tobie wyrządziłem tym przykrość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Praktyczne drobiazgi



I



II



III

Niejeden z was ubolewał nad losem swego roweru, kiedy trzeba było zrezygnować z jego dalszych usług. Po prostu zniszczył się do tego stopnia, że w żadnym wypadku nie można było przeprowadzić remontu.

Zamiast takiego „emeryta" wystawiać na strych czy podwórko, względnie tam, gdzie tylko zawadza wszystkim domownikom — po prostu przerabiamy go na szereg praktycznych drobiazgów. Otóż z części takiego niezdatnego już do użytku roweru można niejeden praktyczny przedmiot sklecić.

Jednym z nich będzie np. strzałka do wskazywania kierunku wiatru, zmontowana z jednego albo dwóch pedałów. Drugim praktycznym „wynalazkiem", to zawiasy do furtki ogrodowej.

Niemniej praktyczną rzeczą, zwłaszcza dla wędkarzy okaże się przenośne krzesełeczko skonstruowane według zamieszczonego rysunku.

SPORT

KS Warta - mistrz piłkarski Polski



Piłkarski mistrz Polski — KS Warta (Poznań). — Stoją od lewej: Gierak, Weiss, Skrzypniak, Gendera, Danielak, Kaźmierczak, Dusik, Groński, Smólski, Krystkowiak, Czapczyk.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 7 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie odbędą się następujące spotkania:

Szczecin: Odra (Szczecin) — Stella (Gniezno).

Kraków: Wisła — Gryf (Toruń).

Radom: Radomiak — OM TUR (Rzeszów).

Łódź: ŁKS — Gedania.

Olsztyn: Zryw (Olsztyn) — Zryw (Świętochłowice).

Gdynia: MKS (Gdynia) — Zjednoczenie (Bydgoszcz).

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Ligi koszykowej odbędą się następujące spotkania:

Poznań: Warta — Znicz (Pruszków).

Gdańsk: YMCA (Gdańsk) — YMCA (Łódź).

Kraków: Wisła — TUR (Łódź).

Inne imprezy:

Bytom: Turniej piłki wodnej z udziałem czołowych zespołów polskich.

Kraków: Towarzyski mecz piłkarski Cracovia — Wisła.

Warta-Lublinianka 16:0

POZNAŃ. Wydz. Sportowy PZB. zweryfikował spotkanie o drużynowe mistrz. Polski między Wartą i Lublinianką 16:0 w. o. na skutek rezygnacji Lublinianki. Wobec tego Warta stoczy pierwsze spotkanie 14 bm. w Warszawie z tamt. KS „Grochów".

Małe sprawy wielkich ludzi

Kiedy około r. 1740 Richardson (1689—1761) ukończył swoją pierwszą powieść pt. „Pamela", był już b. popularnym i mającym ogromne powodzenie autorem. Kiedy wiadome się stało, że jego powieść kończy się szczęśliwie rozdzwoniły się w Slough, miejscu zamieszkania bohaterki dzieła wieże kościelne. Richardson był synem stolarza i tylko dlatego terminował u drukarza i wydawcy książek, aby mieć możliwość u swego pryncypała jak najwięcej czytać. Kiedy mistrz zażądał, aby Richardson napisał wzory listów do codziennego użytku, młodzieniec uczynił to. Ponieważ jednak praca wydawała mu się zbyt nudna, połączył poszczególne rozdziały akcją i tę właśnie książkę nazwał „Pamela". Nawiasem mówiąc, była to poza biblią jedyna książka, do której przeczytania zachęcali w niedzielę z ambon duchowni angielscy.

* * *

Honoré de Balzac pozwalał się swoim pomysłom ponosić w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Nie było to jednak fantazjowanie, nie były to pomysły nierealne. Syn zarządcy szpitala w Tours nazywał się po prostu Balzac, a słówko „de" mające go „uszlachcić", dodał sobie później sam. Balzac miał za sobą praktykę prawniczą, która zresztą nie zaprowadziła go zbyt daleko, bo tylko do 3-letniej pracy w charakterze pisarza u jednego z notariuszy. Wszystkie jednak postacie, które przewinęły się w tym czasie przez ubogie biuro adwokackie, występują później w dziełach Balzaca, nie zapomina on prawie żadnej. Jako młodzieniec bowiem posiadał Balzac zadziwiającą pamięć, a w późniejszych latach niemniej godną podziwu zdolność przypominania sobie minionych lat i rekonstruowania przeszłości. Temu to właśnie zawdzięcza Balzac swój nie wyczerpany rezerwuar z życia wziętych typów.

* * *

Lessing, chcąc pewnego razu wypróbować uczciwość nowego służącego położył na stół pieniądze i wyszedł z domu. Kiedy w chwilę później opowiadał ucieszony ze swego dowcipu tę historię znajomemu, ten go zapytał: „A czy przeliczył pan te pieniądze, które pan zostawił na stole?" Lessing zastanowił się, wzruszył ramionami i odpowiedział: „Nie, tego nie uczyniłem. Zapomniałem"

* * *

Znakomity pisarz skandynawski Bjorson podszedł pewnego razu do swej siostry, siedzącej nad robótką. Oczy miał pełne łez i nie mógł wyrzec słowa, kiedy siostra zapytała go, co się stało. Wzruszał tylko zatroskany głęboko, ramionami. Wreszcie jednak wykrztusił: „Ona musi umrzeć. Tak mi przeraźliwie smutno, ale inaczej nie można.. Musi umrzeć". Dopiero po chwili siostra Bjorsona zorientowała się, że chodzi tu o jedną z postaci, występujących w nowej powieści brata.

* * *

Rousseau był bardzo wykorzystywany przez swego wydawcę Pissot'a, który mu za jego broszury nie płacił w ogóle, albo też bardzo mało dawał pieniędzy. Za nową pracę o światowej sławie — „Emile", miał Rousseau otrzymać zgodnie z umową 6 tys. franków W rzeczywistości wypłacono mu tylko połowę tej sumy, resztę zaś należności otrzymał w formie bezpłatnych egzemplarzy swego dzieła.

HUMOR

Pewien wieśniak pytał się o drogę do Newgate (więzienie w Londynie).

Zapytany odpowiedział: — Widzisz sklep tego jubilera? Wejdź tam, weź dwa kolczyki i zacznij uciekać. Za dwie minuty będzie w Newgate.

*

W parę dni po przedstawieniu komedii Sheridana „Szkoła obmowy" — autor, rozmawiając z przyjaciółmi o powodzeniu sztuki, zapytał, jak na nią reagował p. Cumberland.

— Wierz mi — powiedział przyjaciel — nie uśmiechnął się ani razu.

— To niewdzięcznik — zawołał Sheridan. — W ostatnim tygodniu, kiedy dawano jego tragedię, śmiałem się od początku do końca.

*

Jakub, książę Jorku, wracając z polowania spotkał swego brata króla Karola, spacerującego samotnie po Hyde-Parku. Książę przedstawił królowi niestosowność takiego zachowania i grożące mu niebezpieczeństwo.

Król odpowiedział: — Bądź spokojny mój bracie i pilnuj lepiej siebie. Nikt z całej Anglii nie zechce mnie zabić, aby ciebie zrobić królem.

Odpowiedzi Redakcji

A. Olsz., Bydgoszcz — Zbyt rozwlekłe. W tego rodzaju pracach wskazana jest zwięzłość. Poza tym utworowi nie brak momentów dowcipnych wcale niezłych.

L. z. Zachodu. — Uniwersyteckie kursy przygotow. (t. zw. rok wstępny) zostały wprowadzone na stałe i rozpoczynają się co roku równocześnie z rokiem akademickim.

J. Kar., Gdańsk — Słabe, nie wykorzystamy.

St. Koss., Kluczbork — Radzimy pisać raczej na tematy mniej osobiste. „Z kamienia przydrożnego" nie skorzystamy.

J. Karm., Gdańsk — Nie wykorzystamy.

I. Kin., Gorzno — American-Polish War Relief of the USA, Genève (Suisse) Place Claparède 1.

M. Pol., Chełmno — B. ładnie. Godne uznania.

Jot. Er., Brodnica — Dokładne adresy i warunki prenumeraty będzie Panu mógł podać Morski Instytut Rybacki, Gdynia Starowiejska 7.

J. Marsz. Zygry — Prawdopodobnie wykorzystamy.

K. Rozm., Poznań — Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — Warszawa, Kredytowa 9.

B. Ark., Łódź — Najlepiej się zwrócić do Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża — Warszawa, Piusa XI nr 24.

A. Mik., Sieradz — W Warszawie przy ul. Brackiej 18-26 istnieją t.zw. kursy języków obcych. O ile nam wiadomo, nauka odbywa się właśnie w drodze korespondencji.

Z. Man, Starkowo — Wydział Odznaczeń Ministerstwa Obrony Narodowej — Warszawa.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Nakładem J. Ryńczaka w Warszawie ukazało się tango zatytułowane **„Tęsknota za Warszawą"**. Bezpretensjonalną, melodyjną muzykę napisał Jerzy Wasiak. W powodzi t. zw. „szlagierów" — muzyka Wasiaka odznacza się dobrą robotą kompozytorską. Słowa Romana Kwiatkowskiego, jak wszystkie tego rodzaju poezje. Tchną jednak prawdą i ukochaniem Warszawy. Całości przyjemnie się słucha i sądzimy, że „Tęsknota za Warszawą" obiegnie w niedługim czasie estrady polskie — tym bardziej że znajduje się w repertuarze Mieczysława Fogga.

K. Popiołek: **Tragedia Śląska w czasie rewolucji husyckiej 1419—1435.** — PZWS Warszawa 1947.

W. Gajewski: **Jak poznano prawa dziedziczności.** — PZWS Warszawa 1947.

Kalendarzyk

Niedziela, 7 grudnia 1947 r.
Katolicki: Ambrożego.
Słowiański: Przecława.

Poniedziałek, 8 grudnia 1947 r.
Katolicki: Niep. Pocz. NMP.
Słowiański: Gościmierza.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Uwaga junacy!

(a) Dziś 7 bm o godz 10 odbędzie się na strzelnicy garnizonowej na Jachcicach ostre strzelanie dla junaków, którzy ukończyli II stopień PW. Zbiórka junaków o godz. 9.30 przed wejściem na strzelnicę, za cmentarzem Serca Jezusowego.

Odbycie strzelania jest konieczne ze względu na uzyskanie zaświadczenia ukończenia II stopnia.

Kurs tańców ludowych dla kobiet

(a) Miejski Urząd WF i PW Bydgoszcz organizuje w zakresie dyscyplin sport. kurs tańców ludowych dla kobiet Kurs rozpocznie się 15-go bm. przy ul. Jagiellońskiej 19.

Zapisy przyjmuje ref. WFK Miejskiego Urz. WF i PW, przy ul. Sportowej 2 od godz 9 -15.

Chór Juranda w Bydgoszczy

(a) Powszechnie znany w Polsce z radia i płyt Chór Juranda przybywa do Bydgoszczy i wystąpi we wtorek, 9 bm. z jedynym koncertem w Pom. Domu Sztuki Występ rewellersów urozmaici ponadto wirtuozka na harmonii p Halina Wiórkowska-Jurandowa. Sensacją będzie udział Murzyna Jimmy Bilety już na być można w Kasie Pom Dom Sztuki w godz od 10—13 i od 15—18

Dzisiaj śpiewa Natalia Szczęsna

(a) Dzisiaj, w niedzielę 7 bm. o g 19.30 wystąpi w Pom Domu Sztuki znakomita śpiewaczka koncertowa Natalia Szczęsna z Łodzi. Szeroka skala możliwości odtwórczych stała się przyczyną, że artystka wysuwa się coraz bardziej na czoło polskich śpiewaczek koncertowych.

Program wieczoru zawiera arie i pieśni Haendla, Pergolesi'ego, Haydna, Mozarta oraz w drugiej Rachmaninowa, Fauré'go, Debussy'ego, Milojević'a, Opieńskiego i Szymanowskiego Bilety sprzedaje kasa Pom. Domu Sztuki Dla uczącej się młodzieży bilety po 30 zł

Z APROWIZACJI

Rejestracja kart MK „D-12"

Jednocześnie podaje się do wiadomości punktom rozdz. branży spoż. że od grudnia br. należy rejestrować karty dod. MK „D-12" wycinając odc. rejestr. nr 1.

Wyprawki niemowlęce

Wydz. apr. m. Bydg. komunikuje, że zakłady pracy, które złożyły zapotrzebowanie na wyprawki niemowlęce na czwarty kwart. 47 mogą się zgłosić po odbiór asygnat w tut. wydziale (Grodzka 25, pok. 10) w nieprzekraczalnym terminie do 20 bm.

Węgiel interwencyjny

Wydz. apr. m. Bydg. podaje do wiad., że administratorzy domów, którzy złożyli dod. wykazy na węgiel interwencyjny odbiorą zatwierdzone wnioski przy równoczesnym przedłożeniu książki meldunkowej w tut. wydz. pok. 3 według nast. kolejności: dnia 9 bm. ulice na lit. A i B; dnia 10 bm. C, D, E, F; dnia 11 bm. — G, H, I, J; dnia 12 bm. — K; dnia 13 bm. — L, Ł, M, N, O; dnia 15 bm. — P, R.

Ulice niewywołane będą podane w terminie późniejszym. Na jedną rodzinę przypada 500 kg węgla. Tyt. opłaty administracyjnej pobierać się będzie za każde 500 kg po 5 zł. Przydzielony węgiel należy odebrać do 20 bm. Reklamacje w sprawie niepobrania węgla w terminie wyzn. nie będą uwzględnione. Wydział apr. wyjaśnia, że osoby nieuprawnione do otrzymania węgla, są skreślone z wykazu.

Pomorski świat pracy

na rzecz walczącego robotnika francuskiego

Uchwała rozszerzonego plenum OKZZ

BYGDOSZCZ (m). Wczoraj odbyły się w Bydgoszczy obrady rozszerzonego plenum OKZZ z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, działających na terenie woj. pomorskiego. Zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

„W związku z walką, jaką prowadzą związki zawodowe we Francji o chleb powszedni i swobody demokratyczne, o wolność Francji i o wolność ruchu zawodowego, zebrani piętnują z oburzeniem mobilizację reakcji międzynarodowego kapitału, przesyłają walczącym bratnim związkom zawodowym Francji wyrazy gorącej sympatii i zachęty do wytrwania w walce o słuszne prawa świata pracy.

Ruch zawodowy w Polsce pragnie wesprzeć świat robotniczy Francji solidarną, energiczną postawą, której wyrazem na razie będzie mobilizacja ofiarności publicznej całego społeczeństwa polskiego na rzecz ofiar terroru, godzącego w podstawowe wolnościowe prawa człowieka pracy.

Zebrani witają godną postawę Światowej Federacji Związków Zawodowych, w której widzą jedyne miarodajne przedstawicielstwo solidarnego międzynarodowego ruchu pracowniczego, uprawnione do wszelkich działań na arenie międzynarodowej w interesie pokoju światowego i w obronie mas pracujących całego świata."

W związku z tą rezolucją przyjęto wśród oklasków następującą uchwałę:

„R[illegible]erzone plenum Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, reprezentujące wszystkie oddziały związków zawodowych, czynne na terenie województwa pomorskiego, postanawia jednocześnie złożyć na rzecz ofiar walki, podjętej przez świat pracowniczy Francji o chleb powszedni, postęp społeczny i o wolność ruchu zawodowego — kwotę w wysokości 1% od wynagrodzeń podjętych przy najbliższej wypłacie."

Poza tym rozszerzone plenum OKZZ wysłuchało referatu przewodniczącego OKZZ — majora Bąkowskiego, jak również sprawozdania z plenum KCZZ, przedyskutowało szczegółowo sprawy kulturalno-oświatowe oraz podjęło szereg uchwał o charakterze organizacyjnym i zawodowym.

Inauguracyjne zebranie bibliotekarzy i archiwistów

(a) Inauguracyjne zebranie odbędzie się 11 bm. o g. 18 w sali pracowni naukowej Biblioteki Miejskiej. Zebraniu przewodniczyć będzie p prezydent miasta.

Zarząd koła obejmującego obecnie wyłącznie bibliotekarzy i archiwistów bydgoskich, tworzą pp. przewodniczący dyr. dr Belza, zastępca dyr. mgr Esman, sekretarz mgr K Sarnowska i skarbnik J. Glixelli Podczas zebrania dr Ludwik Zembrzuski wygłosił odczyt pt. „Biblioteki lekarskie w Polsce".

Łańcuch ofiar na budowę gmachu teatru

(a). Pracownicy starostwa pow. na wezwanie wydz. adm. og. wpłacili na budowę teatru kwotę 6.635 zł i wzywają do łańcucha ofiar pracowników BKP i wydz. pow. bydg.. Rada zakładowa tramwajów i autobusów miejskich złożyła na budowę Teatru zł. 744.

(a) Pracownicy pogotowia ratunkowego zadeklarowali swój całodzienny zarobek na budowę teatru i wzywają pracowników firmy Milner, (fabr wyrobów met., Mazowiecka 29) do kontynuowania łańcucha ofiar.

Pracownicy Polskiej Żeglugi Państwowej, oddz w Bydgoszczy podejmując apel pracowników Lloydu Bydg. również zadeklarowali swój całodzienny zarobek na budowę teatru i wzywają pracowników Państw. Zarządu Wodnego w Bydgoszczy do pójścia w ich ślady.

LIST zdradził złodziejkę

BYDGOSZCZ (re) We wrześniu br. piekarz W. Wojtas zatrudnił w charakterze służącej 18-letnią Krystynę Wiśniewską. Po pewnym czasie stwierdzono parę kradzieży domowych. Podejrzenie padło na Wiśniewską, jednak brak było dowodów jej winy. W dniu 7 października Wojtasowi skradziono 2 tys. zł. Wiśniewska i tym razem nie przyznała się do winy, wołając: „bijcie i zabijcie, ale nie brałam". Następnego dnia nadszedł list do podejrzanej, który żona piekarza otworzyła i przeczytała. W liście tym kuzynka Wiśniewskiej donosiła o kradzieży garderoby i niedwuznacznie dawała do zrozumienia, że kradzież popełniła Wiśniewska w czasie swego pobytu u niej. Gdy list ten odczytano adresatce, Wiśniewska zmieszała się i przyznała do kradzieży pieniędzy.

Wiśniewska odpowiadała za swój czyn przed SO w Bydgoszczy i została skazana na pół roku więzienia.

Sami sobie wystawiają świadectwo kultury

BYDGOSZCZ (wik) Władze milicyjne i dyrekcja ogrodów miejskich często w ostatnich dniach notują wybryki aspołecznych elementów, dokonywane na plantacjach miejskich. Niepoczytalna łobuzeria przewraca nocą ławki i to najczęściej na placu przy zbiegu ul. Bernardyńskiej i Toruńskiej, a więc w pobliżu komisariatu milicji.

Dyrekcja ogrodów miejskich prosi nas o zaapelowanie do społeczeństwa o pomoc w akcji zwalczania tych wybryków. Czynimy to z przekonaniem, że każdy rozsądny obywatel, który byłby świadkiem wyczynów „dowcipnych" łobuzów, zawiadomi o tym natychmiast milicję, która aspołeczne te elementy odda w ręce sprawiedliwości.

Stary zarząd SIMP'u

(re). Stowarzyszenie Inżynierów i Techników-Mechaników Polskich, zatwierdzone przez zarząd główny i NOT jako oddział pomorski z siedzibą przy ul. Wyzwolenia 5, wybrało na walnym zebraniu stały zarząd w nast. składzie: inż. J. Kudelski — prezes, inż. St. Zawadzki — I z-ca, techn. St. Miedziejewski — 2 z-[illegible], techn. St. Walo — sekr., inż. J. Lenkowski — z-ca sekr., techn. K. Kaczała — skarbnik, techn. Cz. Przybyła — z-ca skarbnika. Członkowie zarządu: inż. inż. :M. Czerski, Fr. Kanclerz, J. Stawicki, M. Sołtan, S. Zwiagin i techn. A. Gonia.

Zarząd wzywa niestowarzyszonych kolegów do wstąpienia w szeregi SIMP-u i wzięcie udziału w pracach, oraz zaprasza na „piątkowe wieczory techniczne" odbywające się w NOT ul. Wyzwolenia 5) o godz. 17.

Powiat bydgoski wysunął się na czoło

100% w gotowce i 90% w zbożu

BYDGOSZCZ (es). Aktualna sprawa spłaty podatku gruntowego przyjęła w pow. bydgoskim bardzo pomyślny obrót, mimo, że powiat bydgoski posiada szereg ubogich gmin z nieurodzajną, piaszczystą glebą.

Wymiar tego podatku na kończący się rok wyniósł w naszym powiecie 48.058.325 zł. Już w ostatnim dniu listopada kwota ta została zrealizowana w [illegible]0%, podczas gdy podatek wymierzony w zbożu spłacony został do tej pory w 90%. Wynik ten wysunął nasz powiat na pierwsze miejsce w województwie.

Spełnienie tego kapitalnego obowiązku jest dowodem wysokiego wyrobienia społecznego mieszkańców naszego powiatu, jak i niemniej wynikiem akcji uświadamiającej przeprowadzanej intensywnie przez starostę pow. p. Pawłowskiego, wicestarostę p. Krawczewskiego, pełnomocnika rządowego p. Zboralskiego i jego zastępcy p. Tarkowskiego. W akcji tej skutecznie dopomagały również stronnictwa i partie polityczne, władze wymiarowe i samorządowe.

Współzawodnictwo wśród gmin i gromad doprowadziło do szeregu godnych podkreślenia wyników. Na czoło rywalizujących ze sobą obszarów wysunęły się gminy: Koronowo-wieś — 99%, Dąbrówka Nowa 98,4%, Dobrcz — 96,5%, Ślesin — 95,7%, Wtelno — 91,7%, Wierzchucin — 91,6% i Koronowo-Miasto — 90,5%.

Miasto Bydgoszcz spełniło swój obowiązek odnośnie spłaty podatku gruntowego w gotówce w 100% i w zbożu 53,6%.

Komunikat Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy

Prezydium Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego SP. decyzją z dnia 11. 11. 1947 postanowiło uniemożliwić próby przenikania do Stronnictwa Pracy elementów niezwiązanych z ideologią społeczno-chrześcijańską nastawionych destrukcyjnie wobec stosunku Stronnictwa do ustroju demokracji ludowej w Polsce i w tym celu wprowadziło następujące formalności w przyjmowaniu nowych członków:

1) własnoręczny wyczerpujący życiorys kandydata 2) pisemna opinia Prezydium właściwego Zarządu Pow. SP., 3) omawianie wniosków kandydatów na członków SP na protokółowanych zebraniach zarządów Powiatowych SP i wydawanie w wyniku tychże dyskusji pisemnej opinii, podpisanej przez wszystkich członków Prezydium Zarządów Powiatowych SP., 4) akceptowanie opinii Prezydium Zarządów Powiatowych SP. odnośnie zgłoszonych kandydatów i przyjmowanie nowych członków na protokółowanych zebraniach Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SP.

Równocześnie Prezydium Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego SP. powołując się na okólnik nr 43 z d. 19. 11. 1947 L. dz. W—11—1523/47 punkt 3) przypomina Zarządom Powiatowym SP. treść okólnika nr 32 z dnia 20. III. 1947 r. L. dz. W—11—345/47 w dosłownym brzmieniu: „Sekretariat Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego SP zawiadamia niniejszym iż biorąc pod uwagę obecne stosunki partyjno-polityczne, Pomorski Zarząd Wojewódzki poleca Zarządom Powiatowym SP nie przyjmować w poczet członków SP. Kandydatów, którzy dotychczas posiadali jakąkolwiek przynależność partyjną. Akcja werbunkowa Zarządów Powiatowych winna się ograniczyć jedynie do tych elementów społeczeństwa które dotychczas były bezpartyjne. Pomorski Zarząd Wojewódzki zastrzega sobie wyraźnie swobodę decyzji w wypadku zgłoszenia ludzi, posiadających od chwili oswobodzenia kraju jakąkolwiek przynależność partyjną".

Prezydium Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego SP w trosce o czystość i zwartość ruchu społeczno-chrześcijańskiego na Pomorzu raz jeszcze z naciskiem zwraca uwagę Zarządom Powiatowym SP na osobistą odpowiedzialność za opiniowanie i przyjmowanie kandydatów na członków Stronnictwa Pracy.

Pomorski Zarząd Wojewódzki SP.

Wielkie włamanie do sklepu garderoby

BYDGOSZCZ (wik). Do składu towarów krótkich Mariana Górskiego przy ul. Dworcowej 5 — niewykryci [illegible]tąd złodzieje dokonali włamania i kradzieży większej ilości garderoby, bielizny damskiej i męskiej na ogólną sumę 300.000 zł. Władze śledcze MO wdrożyły energiczne dochodzenia w celu wykrycia sprawców i odebrania im łupu.

Co? gdzie? Kiedy?

TEATR MIEJSKI. — Niedziela: nieczynny. **Poniedziałek,** godz. 19.30: Obrona Ksantypy.

POMORSKI DOM SZTUKI. Niedziela, godz. 19.30: Recital śpiewaczy Natalii Szczęsnej.

RESURSA KUPIECKA, Dom Kolejarza, Dom Milicjanta i na Szwederowie o godz. 12: Wielki kiermasz.

DOM HARCERZA (Libelta 8). — **Niedziela,** godz. 11: Wystawa prac harcerskich.

TEATRY ŚWIETLNE. — Pomorzanin: Curie-Skłodowska. **Orzeł:** Błyskawica. **Wolność:** Miłość na lekarstwo **Gryf:** Moja siostra Eileen. **Bałtyk:** Niewidzialny detektyw. **Polonia:** nieczynny.

Uwaga! Ze względu na długość programu, początek seansów w „Pomorzaninie" o g. 15.30, 18 i 20.30. W niedziele i święta o g. 13, 15.30, 18 i 20.30.

DYŻUR APTEK. — Do 13 bm.: **Pod Złotym Orłem,** Stary Rynek 1 (tel. 19-31) oraz **Centralna,** Al. 1 Maja 27 (tel. 23-14).

POGOTOWIE LEKARSKO - DENTYSTYCZNE. — W niedzielę i poniedziałek, godz. 10—12: lek. dent. Blechman, ul. Śniadeckich 41.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska nr 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościeleckich) — czynne całą noc.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój dorożek samoch. 36-55.

* (a) **Pogrzeb zmarłego nagle na udar serca śp. Jana Buczkowskiego** odbędzie się dziś na cmentarzu parafialnym na Szwederowie.

* (a) **Sodalicja Pań Miejskich.** Dn. 8 bm. o godz. 7.45 odbędzie się w kościele Św. Trójcy ślubowanie nowych sodalisek i msza św., a we wtorek, 9 bm. o godz. 17 — zebranie miesięczne po błogosławieństwie w kościele. — Zarząd.

POLSKIE RADIO

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 8 grudnia:

7.00 Progr. og.-polski. 8.20 Progr. na dzień bież. 8.30 Progr. og.-polski. 10.00 Audycja lokalna. 11.00 Progr. og.-polski. 19.05 „Lew Tołstoj" — felieton prof. Zawodzińskiego — Toruń. 20.00 Progr. og.-polski. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

Wtorek, 9 grudnia:

6.00 Progr. og.-polski. 9.00 Aud. dla szkół: „Od łuczywa do żarówki elektrycznej" — St. Sękowskiej, Toruń. 9.15 Omówienie aud. lok. Bydg. 9.20 Przerwa. 10.40 Progr. og.-polski. 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli, Toruń. 15.00 Przegl. prasy pomorskiej. 15.10 Wędrówki muzyczne — Bydg. 15.40 Rezerwa muzyczna — Bydg. 15.55 Wiad. z Pomorza, Bydg. 16.00 Progr. og.-polski. 18.15 Konc. życzeń. 18.45 Konc. reklam. 19.00 Progr. og.-polski. 22.45 Aud. lokalna. 23.00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

(a). **W niedzielę 7 bm. o g. 18.35 do 18.55** nadane będzie na fali ogólno polskiej słuchowisko satyryczne J. Przybory pt. „Słowik bez dopłaty" w reżyserii autora. Udział w słuchowisku wezmą artyści Teatru Miejskiego.

(a). **W poniedziałek 8 bm. o g. 10 do 11** usłyszymy z Torunia audycję regionalną. „Tam, gdzie ziemia rodzi chleb i sól", opr. przez Michała Dereżyńskiego w reżyserii Z. Jarugi. Wykonawcami audycji będą artyści Teatru Ziemi Pomorskiej.

Kurs stenografii

(a) Liga Kobiet w Bydgoszczy, uznając konieczność przygotowania nowych kadr biurowych, uruchamia kurs stenografii dla początkujących. Kurs obejmuje zakres stenografii biurowej i trwać bedzie 3 miesiące. Zgłoszenia przyjmuje wydział szkoleniowy SOLK Al 1 Maja 84. Ze względu na małą ilość miejsc, zainteresowani winni corychlej zgłosić się do zapisu.

„Dwie matki"

(iza). Zasłużony na niwie kultury lno-śpiewaczej chór Panien Różańcowych przy parafii Najśw. Serca Pana Jezusa urządza w poniedziałek d. 8 bm. (święto Niep. Pocz. NMP) w sali stołówki kolejowej (Zygm. Augusta — róg Warszawskiej) przedstawienie religijne pt. „Dwie Matki", które zawiera bardzo wzniosłą treść, m. in. cudowne wyzwolenie z więzienia córki hrabiny przez Najśw. M. P.

Pocz. przedstawienia dla dorosłych o g. 18 dla dzieci o g. 14. Czysty dochód przeznaczą się na zakup nut, które zniszczył okupant.

Sport

Pierwszy krok bokserski

BYDGOSZCZ (a). Z polecenia Pom. OZB urządza KKS „Brda" „pierwszy krok bokserski". Zawody te odbędą się w dniach 18 i 19 bm. Zgłoszenia przyjmuje się w sali ćwiczeń (Konarskiego) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 — 21, wzgl. w sekretariacie klubu (Dworcowa 89/6). Kaucja wynosi 30 zł od zawodnika.

Sucha zaprawa dla hokeistów

BYDGOSZCZ (a) Kierownictwo sekcji hokejowej KMSS (dawn „Partyzant") zawiadamia członków, jak i sympatyków hokeja na lodzie, że w sali gimn przy ul. Chodkiewicza odbywa się sucha zaprawa pod kierownictwem mgr Nuszla w każdy czwartek o g. 19 oraz w niedzielę o g. 11 Zbiórka każdorazowa 15 min. przed ćwiczeniami w kasynie klubowym przy ul. Zamojskiego 16

Imprezy sportowe

BYDGOSZCZ (tj). **W dzisiejszą niedzielę** o g. 10 w sali przy ul. Konarskiego odbędą się ciekawe zawody w siatkówkę i koszykówkę. Po przedmeczu między Średnią Szkołą Zaw. PKP a Średnią Szkołą Techn. spotkają się MKS (Inowrocław) i miejsc. Brda. **W poniedziałek** w tejże sali o g. 9.30 rozegrany zostanie interesujący trójmecz koszykówki i siatkówki z udziałem zespołów AZS (Toruń). Zjednoczenia i Brdy.

W poniedziałek o g. 15.30 w hali sportowej DOW przy ul. Dwernickiego odbędzie się ciekawe spotkanie bokserskie między drugim zespołem Zjednoczenia a drużyną SKS Gwiazda.

SOLEC KUJAWSKI

= (FR) **Beniaminek klasy B**, KS ZZK „Unia" rozegra w niedzielę o godz. 13 w parku miejskim swój pierwszy mecz z drużyną WKS „Burza" z Bydgoszczy.

= (FR) **W dzisiejszą niedzielę** towarzystwo śpiewu św Cecylii organizuje w kościele farnym wokalno-instrumentalny koncert religijny W programie, który rozpocznie się o godz 16 usłyszymy m in. utwory: Bacha, Orszulika Moniuszki, Nowowiejskiego, Adama, Mozarta, Stehlego, Studzińskiego, Cherubini'ego Walkowskiego. Oestena i Żukowskiego. Dochód (dobrowolne datki) przeznacza się na konieczny remont organów

Rejestracja prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych

(a) Izba rejestruje prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe z terenu województwa pomorskiego Referat rejestracji przemysłu Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (Nowy Rynek 10, II piętro, pokój 26, tel 24-03) przyjmuje zawiadomienia o prowadzeniu przemysłu nieodwołalnie do **środy, 10 grudnia 1947 r.** Urzędnicy Izby pełnią codz. dyżury od godz 8 bez przerwy do godz 18 Druki rozsyła Izba do właścicieli przedsiębiorstw listami poleconymi

Izba wzywa tych przedsiębiorców, którzy nie otrzymali druków, o podjęcie ich w referacie rejstracji, który czynny będzie również w niedzielę i poniedziałek dn. 7 i 8 grudnia br.

Obowiązkowi zawiadomienia podlegają wszyscy przemysłowcy, którzy prowadzili przedsiębiorstwa od dnia 1 sierpnia do 30 października 1947 r i osoby, które zlikwidowały w tym okresie swoje przedsiębiorstwa oraz osoby, których przedsiębiorstwa są obecnie w stadium likwidacji, a były prowadzone w wyżej podanym okresie.

Przemysłowcy, którzy nie dopełnią swego obowiązku, narażą się na karę aresztu do 30 miesięcy oraz na karę grzywny do 500 tys. zł wraz z zamknięciem przedsiębiorstwa.

Dziś wielki kiermasz

(a) Zbliży się termin wielkiego dorocznego kiermaszu, który odbędzie się równocześnie na trzech salach, a mianowicie. w Resursie Kupieckiej. w Domu Kolejarza przy ul. Zygm. Augusta i w Domu Milicyjnym przy ul. Dąbrowskiego. Kiermasz przedgwiazdkowy jest organizowany staraniem miejskiego komitetu opieki nad szkołami. Dochód przeznacza się na dożywianie dzieci.

W programie występy orkiestr — Polskiego Radia, kolejowej i milicyjnej oraz chóru i orkiestry chłopców, chóru rewelersów, baletu dziecięcego i artystów Teatru Miejskiego. Loteria fantowa, licytacja, liczne kioski i szereg atrakcyj i niespodzianek dopełnią program kiermaszów, które odbędą się w dzisiejszą niedzielę. Początek imprez o g. 12.

Groził zabiciem

BYDGOSZCZ (as). W mieszkaniu Władysława Grissa przy u.l Kujawskiej 10 — pobity został Bolesław Uliński, zam. przy ul. Kujawskiej 16/2.

Przechodzący ulicą Uliński, słysząc dobiegające z wymienionego wyżej mieszkania wołania pewnej kobiety o pomoc, udał się tam w celu interwencji, za co jednak został pobity przez Grissa, który w dodatku zagroził Ulińskiemu zabiciem.

Kat i postrach Świecia
skazany na karę śmierci

ŚWIECIE (wk). Po 4-dniowej rozprawie Sąd Okręgowy w Grudziądzu, na sesji wyjazdowej w Świeciu, ogłosił wyrok skazujący b. burmistrza Kuchenbeckera na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na zawsze i konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżony Kuchenbecker wyrok przyjął spokojnie i zapowiedział przez swego obrońcę z urzędu wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

Echa wyborów w Słonawach

NAKŁO (re) W maju odbyły się w Słonawach (pow. nakielski) wybory sołtysa, w wyniku których wybrano p. Wł. Komasę Po wyborach wicestarosta oznajmił wyborcom, że w ciągu 3-ch dni można złożyć uzasadniony protest podpisany conajmniej przez 10 osób. Kilku rolników na tle porachunków osobistych protest taki złożyło. ponieważ jednak brak było wymaganej ilości podpisów Feliks Janicki sfałszował podpisy dwóch rolników — H. Goni i Wł. Polasika, a jego znajoma Apolonia Fortuniakowa podpisała się za nieobecnego męża. Fałszerstwo wyszło oczywiście na jaw, a winnych prokuratura SO w Bydgoszczy pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

W wyniku rozprawy Janicki został skazany na 8 miesięcy a Fortuniakowa na 6 miesięcy więzienia. Kara ta warunkowo została oskarżonym zawieszona na 3 lata.

Tabela wygranych 51 loterii
2-gi dzień ciągnienia IV-tej klasy

Wygrana 500.000 zł. Nr 33393 (padła we Włocławku).

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr. Nr.: 3090 5136 9702 15597 17413 40434 47822 51467 78586

Wygrane po 20.000 zł. padły na Nr. Nr.: 566 3696 5893 836? 9729 13659 15658 22482 45407 47252 48484 51440 54039 61068 65014 73475 83014

Wygrane po 10.000 zł. padły na Nr. Nr.: 69, 1080 1265 1509 2294 2365 3044 3443 3466 4156 4481 5114 5222 8843 8987 9006 11519 12377 12725 13072 13242 13455 13567 13726 14533 15281 15477 16041 16654 17158 17515 18683 18949 19852 20712 21996 22220 22597 22805 24029 24758 25500 25512 27602 28146 28727 28856 31320 33196 34210 35586 36545 38237 38294 38320 39765 40076 40880 41386 42363 43367 43433 45569 46886 47283 47561 49445 49766 50912 52437 53080 54303 55403 56128 56476 56891 57968 60439 61956 62532 63152 63270 63590 64557 64584 64638 65697 67806 68374 69081 71010 71251 74535 75253 75908 77339 81594 82620 83207.

Nasze recenzje

Jerzy Andrzejewski
o swej twórczości

Jerzy Andrzejewski, którego gościliśmy na ostatniej „środzie literackiej" przeszedł w swej twórczości linię wiodącą od psychologizmu do realizmu. W r. 1936 zadebiutował opowiadaniami pt.: „Drogi nieuniknione" a w dwa lata później napisał powieść pt.: „Ład serca", którą cechuje ponadczasowość i psychologizm. Powieść ta była kilkakrotnie nagradzana wywołując olbrzymi rozgłos. Następnie wydał tom opowiadań pochodzących z czasów okupacji niemieckiej pt. „Noc", gdzie pisarz pośpiesznie i na gorąco utrwalał bardzo niedaleką przeszłość. Ostatnio Jerzy Andrzejewski ukończył powieść współczesną pt.: „Popiół i diament".

Twórczość autora „Ładu serca" ma głębokie podłoże etyczne. Dobro i zło, miłość i śmierć, cierpienie i nadzieja, samotność i odpowiedzialność za wszelkie czyny ludzkie — oto problemy poruszane ze specjalną pasją przez Andrzejewskiego. Na „środzie" usłyszeliśmy fragment dramatu pt.: „Święto Winkelrieda" w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego. Jest to dramat satyryczno-społeczny pełen błyskotliwej ironii. Świetne opowiadanie pt.: „Synowie", cechuje surowy realizm, klasyczna prostota, głębokie podłoże metafizyczne. Na zakończenie autor „Nocy" odczytał fragment najnowszej swojej powieści pt.: „Popiół i diament". Była to scena pogrzebu robotników, ofiar zamachu. Jeden z bohaterów obecny na cmentarzu snuje refleksje na temat jednolitości życia i odpowiedzialności człowieka za każdy czyn, który nie da się wymazać lub skreślić. Moment odczytywania przez bohatera napisów na grobach i towarzyszące tej czynności asocjacje był najpiękniejszym urywkiem fragmentu powieści.

A. N.

Krystyn Mazurkiewicz

Leroux-diabeł kontynentu
(Na marginesie sensacyjnej rozprawy sądowej)

II.

Zawarliśmy małą znajomość. Nazywała się Marie i pochodziła z Belgii. Ramiona miała jakby wątłe, ale usta stanowcze i ładne. Pod jakimś dziwnym impulsem opowiedziałem jej moją historię. Jutro mamy się spotkać o szóstej. Marie mieszka prywatnie u jakichś bogobojnych (podobno) węgierskich Niemców. Odbywa tu przymus pracy....

Nie widzę go już od kilku dni. Ale myśli moje pochłania Marie. Jest taka subtelna i promienna. Kocham ją na pewno tak, jak nikogo nie kochałem przed tym. Tylko dlatego nie myślę o ucieczce. Dlaczego opuściłeś mnie Leroux?... Wiem, że takie rzeczy kończą się smutno. Przywiązałem się bowiem do miejsca. Ale dla Marie warto zapomnieć o wszystkim. Wszyscy już zresztą (z opasłym oberem na czele) widzą pewnie że kocham się w niej. Przypominam słowa Antka, który poległ. W chwilach najgorszych umiał się przecież uśmiechać I mówił zawsze pogodnie: „Karty rzucone na stół"...

* * *

Leroux nie odjechał. Wiem to od wczoraj. Było tak. Marie miała wolny dzień. Trochę ryzykując poszedłem z nią do małego kina. Po seansie zaprowadziłem ją do domu. Otworzył nam jakiś gruby staruch. Domek leżał na uboczu, w ogrodach. Marie wykręciła w korytarzu w prawo i otworzyła mi drzwi. Na kozecie, w głębi pokoju, siedział kpt. Leroux.

* * *

Nigdy w życiu nie potrafię zapomnieć tego wspaniałego dnia. Paliłem dziesiątki papierosów i zachłystywałem się od wzruszeń. Słuchał mnie pogodnie uśmiechnięty, (myśląc pewnie o czym innym). W kieszeni obszernej piżamy zobaczyłem masywny kształt. Był to napewno Steyer. A może małe Parabellum?...

Tak czy inaczej — była to ciągle gra. Później humor mój szybko zgasł. Myślałem o Marie. Jest pewnie żoną Leroux. Przyprowadziła mnie z rozkazu kapitana. Byłem pod obserwacją. A ja dureń ściskałem jej ramię, na tym nudnym jak flaki — seansie. Kiedy wyjdę stąd — będą się serdecznie śmiać. Zaloty za kordonem. Tak tak przecież można to nazwać. Opuściłem nisko głowę. Tymczasem Marie przyniosła butelkę wina i keksy. Wino było słodkie i mocne. Leroux był za mądry aby mnie wtajemniczać w cokolwiek Pytałem go jedynie dlaczego pracował przy budowie. Później szybko pożałowałem pytania. Było przecież w Hamburgu dużo rzeczy stokroć ważniejszych, niż noszenie cegieł. Pytanie było głupie i naiwne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZPOWSZECHNIAJCIE „IKP"

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (02150

Blezery
dziane, damskie, koszule męskie poleca Wytwórnia J. Świątkowskiego, Łódź, Piotrkowska 120-16
02135

Przekładki
drzewne do akumulatorów produkuje: Walczakowski, Wrocław, Polanowicka 4. (01920

Restauracja Winiarnia
z prawem wyszynku dobrze prosperująca w powiatowym większym mieście kuracyjnym na Pomorzu i w centrum miasta sprzedam z powodu choroby. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „2142".
02142

Sprzedam
samochód osobowy Adler — 4 cylindrowy w bardzo dobrym stanie, wiadomości Gdynia, Świętojańska 75 cukiernia. (02129

Bieliznę
damską poleca „Syrenka". Wytwórnia nagrodzona medalem na Targach Poznańskich. Łódź, Kościuszki 93, tel. 189-10. (01732

Dla fabryk i wytwórni CUKIERNICZYCH
Polecam na sezon gwiazdkowy formy gipsowe na mikołajki, gwiazdorki cukrowe i staniol Fr. Lewandowicz. Maszyny, przybory i surowce cukiernicze, Inowrocław, św. Ducha 26. Telefon 1626, rok założenia 1924. (1768

Biżuterię
srebrną: bransoletki, broszki, cygarniczki, spinki do mankietów, itp. poleca Wytwórnia biżuterii W. Kruk, Poznań 27 Grudnia 2 Sprzedaż hurtowa. (02090

SKLEP
obuwia centrum Gdyni sprzedam. Zgłoszenia IKP Gdynia „Obuwie". (02151

ABC czytać chce.
Jedyne najweselsze kolorowe abecadło sprawi największą radość polskim dzieciom. Cena zł 300. Wysyła za zaliczeniem PAW Łódź, Piotrkowska 46. (02157

Domy — wille —
małe domki — place — gospodarstwa korzystnie sprzeda, skład centrum poleca „Cepos" Bydgoszcz, Dworcowa 9. 1821

Dom
wolnym składem pięć pokoi fabryką wpłata od 500.000 sprzeda „Pogoń" Bydgoszcz Dworcowa 51/II. Tel. 33-16. (1830

Sprzedam parcele
wiadomość, Bydgoszcz, Leszczyna 5. Tramwaj Wilczak. (1818

Zakład
fryzjerski pierwszorzędny sprzedam, wydzierżawię lub przyjmę fachowców celem stworzenia spólnoty pracy. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „Egzystencja".
1812

Parówkę
(lokomobilę) siewnik 3 mtr, wagę przenośną do inwentarza, siewnik do koniczyny, sanie wyjazdowe, powózkę, sprzedam. Wiadomość Agentura IKP Wąbrzeźno Wolności 3 (02027

Fotoaparaty
Epidiaskopy, Nivelatory — Teodolity, cyrkle, stoppery, wagi dla niemowląt poleca Jan Pujdak — Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (02052

Młyńskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4—sklep (przy Jerozolimskich). (02018

KUPNO

Taśmę
i gumę szelkową oraz przybory do szelek kupuje Kokot Leon, Poznań, Paderewskiego 11.
01774

Kupuję srebro
złoto — brylanty — kryształy porcelanę przedmioty artystyczne. W. Kruk, Poznań, 27 Grudnia 2. (01990

Kupię
dom składem do 800 tysięcy. Oferty IKP Bydgoszcz pod „domskład". (1669

Srebro — złoto
kupuje, oraz poleca wszelką biżuterię i zegarki sklep jubilerski Szczepański, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 42. (1773

Włosie końskie
(ogony), każdą ilość kupuje Drążkowski i Ska, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). (1725

WOLNE POSADY

1 samodzielnego
księgowego (wą) 1 księgowego (wą) do księgowości przebitkowej od zaraz wzgl. od 1-go stycznia przyjmie poważne państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe. Oferty pod „księgowość nr 3331". PAP — Al. 1 Maja 27. (02160

Inżyniera
lub technika z praktyką na kierownika budowy mostów żelbetowych od zaraz przyjmiemy F-ma Hydrodźwig" Bydgoszcz 1 Maja 86. (1816

Aptekarska
siła pomocnicza obeznana z czynnością apteczną i taksowaniem — potrzebna od zaraz Bydgoszcz Dworcowa 48 apteka.
1815

RÓŻNE

ZIOŁA LECZĄ
Ziołolecznictwo prof. Muszyńskiego 500 recept ziołowych przeciw wszelkim chorobom. Wysyła za zaliczeniem zł 520,— „Polska Agencja Wydawnicza" Łódź, Piotrkowska 46. (01733

Wspólnika
czynnego, lub cichego z kapitałem 1.000.000 i wyżej poszukuje dobrze zaprowadzone przedsiębiorstwo branży specjalnej. Oferty pod: Nr 19 IKP, Poznań, Działyńskich 8. (02106

Przystąpię
do spółki — branży kulinarnej lub cukierniczej — z gotówką od 200 do 300 tysięcy. Interes musi być ruchliwy. Miejscowość obojętna. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „MET"". (1823

Przyjmę
do sklepu wspólnika w Gdyni w dobrym punkcie. Zegarmistrza lub t.p. Zgłoszenia pod „Sklep" IKP Gdynia. (02147

Dobrze zaprowadzony
zakład fotograficzny w Inowrocławiu wydzierżawię. Oferty kierować do IKP Inowrocław pod „555". (02117

LOKALE WOLNE

Sklep
nowowybudowany w najlepszym punkcie w Gdańsku odstąpię. Zgłoszenia pod „Gdańsk" IKP Gdynia. (02131

MATRYMONIALNE

Kawaler lat 35,
przystojny blondyn, przemysłowiec, posiada czynne przedsiębiorstwo przemysłowe w Bielsku, pozna zamożną Panią. Szybka decyzja. Wyczerpujące oferty do IKP Bydgoszcz pod „1783"
1783

Kulturalnego
odpowiednio sytuowanego agronoma pozna miła inteligentna wdówka. Cel matrymonialny. Poważne oferty IKP, Łódź, „Zdecydowana". (02159

Przemysłowiec
38 letni dobrze sytuowany wzrostu średniego poślubi panią od 22—28 lat może być biedna, dopomogę materialnie, fotografia pożądana za zwrotem Oferty IKP Bydgoszcz pod „1822" (1822

Kulturalny,
samodzielny, niezależny, stuprocentowy, lat 36, pozna w celu matrymonialnym muzykalną, zgrabną, przystojną domatorkę. IKP, Łódź, Piotrkowska 66 pod „Wolny zawód". (02158

Nieprzeciętnych
zalet, trzydziestopięcioletnia, nie biedna, przystojna panna, matura, posada, mieszkanie, poślubi kawalera, wdowca, bez nałogów, wykształconego na stanowisku. Oferty IKP Gdynia „068/27".
02111

Kawaler
lat 39, poślubi starszą pannę lub wdówkę najchętniej z mieszkaniem. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Rzemieślnik". (1803

Młody,
samodzielny, średnie wykształcenie, własne mieszkanie, pragnie poznać celu matrymonialnym, młodą, kulturalną panienkę do lat 25, domatorkę, skromnych wymagań, wzrostu średniego. Pożądana fotografia. IKP Łódź, „Ognisko". (02148

Blondynka
lat 22 poślubi pana dobrym charakterem z Bydgoszczy. Oferty z fotografią do IKP Bydg. pod „1805". (1805

Urzędnik,
kawaler lat 40, pozna kobietę inteligentną, zgrabną do lat 35. Cel matrymonialny. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz pod „Jarwicz".
1793

Poszukuję
wspólniczki do Zakładu Krawieckiego — niewykluczone małżeństwo. Oferty IKP Wrzeszcz Wajdeloty 9 pod „Wspólniczka".
02047

Kawaler
lat 46, stanowisko, wyższe studia, zamożny, bez nałogów, przystojny, domator. Pozna w celu matrymonialnym pannę przystojną, wybitnie inteligentną, zgrabną, bez nałogów domatorkę — do lat 35. Oferty tylko poważne, wyczerpujące wraz z fotografią kierować IKP Bydgoszcz „Zdecydowany". (1759

Samotna,
studia uniwersyteckie, zamożna, poślubi solidnego Pana. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Warszawa".
02029

Kulturalna,
reprezentacyjna blondynka, niezależna materialnie pozna wartościowego samotnego pana po 40. Może być wdowiec z dzieckiem. Pierwszeństwo wyższe wykształcenie. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 pod „Wspólne wieczory". (02030

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 8 grudnia 1947 r.

7.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 7.05 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.30 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo 10.00 Audycja regionalna „Tam gdzie ziemia rodzi chleb i sól" słuchowisko w opr. M. Dereżyńskiego. Reżyseria Z. Jarugi — aud. z Torunia. 11.00 Aud. specjalna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.00 Utwory Jana Sebastiana Bacha w wyk. orkiestry smyczkowej PR pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego z udz. E. Rezlera (fort.) i Jerzego Gawryluka — (flet). 12.45 Audycja literacka „Jak ongiś w Czeskim Lesie". 13.00 Muzyka symfoniczna. 13.30 Andrzej Strug — w 10-tą rocznicę śmierci. 13.40 Niedziela na wsi. 14.25 Muzyka. 14.00 Powrót Józefa — słuchowisko Miłosza Velińskiego. 15.25 Z zagadnień wiejskich. 15.45 Nasza literatura we Francji — felieton. 15.55 Koncert polskiej kapeli ludowej. 16.35 Audycja dla dzieci. 16.55 Muzyka. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.15 Aktualności dźwiękowe. 18.35 Teatr cudów — aud. rozrywkowa. 18.55 Muzyka. 19.05 „Lew Tołstoj" — felieton prof. Karola Zawodzińskiego ud. z Torunia. 19.59 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Muzyka. 21.00 Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 21.45 Muzyka. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości sportowe ogólnopolskie i zagraniczne. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.20 Muzyka. 23.55 Wiadomości z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

Wtorek, dnia 9 grudnia 1947 r.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiad. poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Inf. ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy. 8.50 Muzyka. 10.40 Audycja Min. Oświaty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. południowe. 12.08 Przegląd prasy stoł. 12.15 Muzyka 12.20 Z mikrofonem po kraju. aud. rozrywkowa. 16.00 Dziennik popoł. 16.35 Aud. dla dzieci. 16.55 „Wyspa Olafa Sunda"—słuchowisko. 17.40 Zagadki muzyczne. 18.00. Radiowy Uniw. Lud. 19.00 Z zagadnień świata pracy 19.10 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Recital fortepianowy Irvina Schenkmana. 19.59 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Gawędy rybackie. 21.00 Konc. symfoniczny. 22.00 Aud. rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Progr. na jutro. 23.20 Muzyka. 2355 Wiad. z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

HUMOR ZAGRANICZNY



— Patrz, patrz, tatusiu! To jest ten chłopczyk, który mnie bił.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-10203